Nr 6. Kraków, Środa 6 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ferment w stronnictwach.

II.

W galicyjskiem życiu partyjnem panuje obecnie niezwykłe — jak to już zaznaczyliśmy — zamieszanie, a stare formacye stronnictw i ich programy, rozsadza coraz silniej powiew nowej myśli i nowych potrzeb. Najwyraźniej daje się to odczuwać wśród konserwatystów, którzy pragnęli zawsze uchodzić za wzór trwałości zasad i jednolitości działania... Dziś i ta sława została zachwiana. Stary konserwatyzm, który ongi łączył w sobie żywioły bardzo różnorodne, pod hasłem reakcyi przeciwko teoryi nieprzerwanych powstań i polityce konspiracyjnej — stracił zupełnie racyę bytu — głównie dla braku przeciwników — zaś na jednolity program konserwatywny nie zdobyto się dotychczas i obecnie mamy przed sobą mnóstwo grup i odcieni konserwatywnych, odróżniających się nietylko chwilowemi przeciwieństwami, ale wcale rozbieżnymi programami polityczno-społecznymi. Mamy zatem staro i młodo-stańczyków, Podolaków i Krakowiaków, agraryuszów wielkich i małych, a nawet wszechpolskich i „liberalnych" konserwatystów — zwłaszcza w... Kole polskiem... Ale dawny blok konserwatywny, który przez tyle lat rządził niepodzielnie w Sejmie i w Wiedniu całą polską polityką i zagradzał dostęp do wpływów i władzy wszystkim innym stronnictwom — dziś pokruszony i popękany rozpada się w gruzy, i nie jest już żadną przeszkodą dla aspiracyi i ambicyi nowych pierwiastków.

Próba wskrzeszenia partyi konserwatywnej przy pomocy t. zw. prawicy narodowej, nie miało najmniejszego powodzenia — a jak ją oceniają w obozie ściśle zachowawczym, o tem świadczą krytyczne artykuły „Przeglądu Polskiego" i „Gazety Narodowej". Nawet hr. Tarnowski żali się, że prawica w Sejmie tem tylko zaznaczyła swoje istnienie, iż nic nie zdziałała!

Właściwie prawica ta już wcale nie istnieje. Pomiędzy jej wschodniem i zachodniem skrzydłem zarysowały się różnice daleko idące, już nietylko na pewne szczegóły politycznej akcyi, ale na całokształt polityki krajowej i narodowej.

Podolacy ze zwykłą bezwzględnością i prowincyonalnem zacietrzewieniem wyrażają swoje niezadowolenie z przewagi „inteligencyi", którą w danej sytuacyi reprezentuje odłam krakowski i namiestnik. Ich zapatrywania na kwestyę ruską są tak jednostronne i przestarzałe, że nie mogły znaleźć odgłosu wśród polityków wytrawnych i dalej w przyszłość patrzących. Stąd też pochodzi cicha walka przeciwko obecnemu namiestnikowi, któremu grupa podolska nie może przebaczyć, że nie jest wielkim posiadaczem i że próbuje złagodzić walkę narodową we wschodniej Galicyi...

Nikt z Polaków nie przystanie z pewnością na opuszczenie choćby najdrobniejszej placówki narodowej w kraju ale czyż podniecenie szowinizmu i płynącej stąd nienawiści wśród obu szczepów, umocni nasze stanowiska na Wschodzie? A przytem, któż to ponosi główną winę obecnego stanu rzeczy, jeżeli nie panowie podolscy, którzy mając do tego wszystkie dane nie umieli pozyskać zaufania ludu i duchowieństwa ruskiego, a oddawszy swoje majątki ludziom obcym, Żydom, w dzierżawę lub nawet w administracyę, otworzyli na oścież dostęp do włościan ruskich, najradykalniejszej agitacyi narodowej i społecznej! Niechże się więc nie dziwią, jeżeli ogół polski zrażony prócz tego ich kastową wyłącznością i nieprzyjazną postawą wobec wszelkich demokratycznych postulatów społeczeństwa, — spogląda na nich jako na ostatnie przeżytki przeszłości — nie zawsze chwalebnej...

Konserwatyści zachodni, którzy dotychczas lawirują pomiędzy czystym agrarnym programem a koniecznością przystosowania się do nieustannie postępującej demokratyzacyi społeczeństwa, — są sami przez się zanadto słabi liczebnie, aby mogli długo jeszcze stanowić czynnik decydujący. Całą ich siłę stanowi przeważny wpływ na wyższą administracyę i stosunki wiedeńskie, podtrzymywane raczej siłą dawnych tradycyj, niżeli istotnem znaczeniem tej grupy. Oprócz tego mają oni za sobą wpływową i inteligentną grupę „krakowskich profesorów", a w ostatnich czasach próbowali wzmocnić się przy pomocy „małych rolników", — co jednak może doprowadzić tylko do rozbicia ludowców i do powiększenia chaosu.

Jest to więc widoczne, że konserwatyści stanęli u przełomu i że rewizya ich dotychczasowych programów staje się koniecznością nieuchronną. Mogą oni stan obecny przewlec jeszcze czas jakiś, dzięki opiece rządu krajowego, ale utrwalić się w teraźniejszej formie już nie potrafią, zwłaszcza, że ich siła atrakcyjna zmniejsza się z każdą niemal chwilą. Nie trzeba zatem nawet być prorokiem, żeby przewidzieć moment, kiedy stronnictwo konserwatywne rozpadnie się niepowrotnie na dwie grupy: skrajni zachowawcy, reprezentujący specyalne interesy większej własności, przyjmą ekskluzywny program agrarny, podczas gdy żywiołom demokratycznym nic innego nie pozostanie, jak przyjść do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Będzie to jedyny naturalny i rozsądny podział....

Błysk lepszej przyszłości.

Mający powstać „Polski Związek ludowy" we Lwowie, odłam stronnictwa ludowego, określił w swoim programie bardzo śmiało, jak na dotychczasowe warunki, nasz stosunek do Żydów. Cieszy nas to wyraźne postawienie tej kwestyi w programie nowego stronnictwa, jakkolwiek z drugiej strony zaznaczyć musimy jeszcze brak w nim zupełnie stanowczego i konkretnego jej ujęcia.

Lecz już samo to oświadczenie, które stronnictwo składa, jako oświadczenie programowe, jest wielkim krokiem naprzód. Dowodzi to, że ludzie, przejęci miłością dla ludu i pewną uczciwością polityczną uznali, że omijanie u nas kwestyi żydowskiej, jak to czynią stronnictwa i filary pseudodemokratyczne, jest zgubnem dla polskiego społeczeństwa. Fakt ten dowodzi następnie niezbicie, że pierwszym warunkiem podniesienia ludu pod względem ekonomicznym i kulturalnym jest wyrwanie go ze szpon żydowskich. Bez uwolnienia ludu od tak „błogosławionej" w skutki opieki żydowskiej nie może być mowy o odegraniu przezeń roli jako pierwszorzędnego czynnika w narodzie.

Cóż więc naturalniejszego, że polskie stronnictwo polityczne, mówiąc o Żydach, odróżnia Żydów-Polaków od Żydów nie przyznających się do tej narodowości, tak jakby mówiło o Niemcach lub Rusinach, na ziemiach naszych zamieszkałych. A jednak to jasne i dla każdego Polaka szczere postawienie kwestyi wywołało gromy oburzenia w całej prasie żydowskiej tak ze strony „Jedności", organu reprezentującego t. zw. Żydów polskich, jak i w „Tygodniku", organie niezawisłych Żydów. „Jedność" stanowisko to, zajęte przez „Polski Związek ludowy" nazywa perfidyą, a uznanie Żydów, nieprzyznających się do narodowości polskiej za żywioł obcy, uważa za rozwinięcie kwestyi szczepu (rasowości). „Tygodnik" natomiast uważa powyższy ustęp programu za dowód złej woli u jego autorów, albo też kładzie to na karb ich nieświadomości i zupełnej ignorancyi kwestyi żydowskiej w Galicyi.

Znakomite jest określenie wypowiedziane przy tej sposobności przez „Tygodnik", co to jest kwestya żydowska w naszym kraju. „Tygodnik" uważa, że kwestya żydowska jest przedewszystkiem kwestyą ekonomiczną, kwestyą nędzy olbrzymich mas żydowskich, kwestyą ustaw specyalnie przeciw Żydom zwróconych, kwestyą bojkotu społecznego, ekonomicznego i rządowego. Innemi słowy niezawiśli Żydzi domagają się, ażeby dążono do ekonomicznego podniesienia mas żydowskich kosztem Polaków, a gdy Żydzi wzmocnią się już dość skutecznie ekonomicznie, wtenczas **wybiorą sobie narodowość, jaką im się będzie podobać!** Nadto z powodu postawienia kwestyi żydowskiej w ten sposób przez „Polski Związek ludowy", odmawia naturalnie „Tygodnik" nowemu stronnictwu prawa do postępowości, uważają że stronnictwo to stosunek swój do kwestyi żydowskiej postawiło **ultra-nacyonalistycznie**!!!

To stanowisko prasy żydowskiej stanowi niezbity dowód, że rozróżnianie Żydów w Polsce na Żydów-Polaków, t. j. Żydów zasymilowanych i na Żydów nam obcych jest mrzonką. Tam, gdzie się rozchodzi o interesy żydowskie, dotyczące narodowości, (czyli szczepu, wyrażając się poprawnie, jak chcą Żydzi) a nie wyznania, tam ci Żydzi łączą się razem, narodowość bierze górę nad wyznaniem i Żydzi uchodzący za Polaków łącznie z Żydami obcymi każdej chwili są gotowi ugodzić w pierś, która ich wychowuje i żywi. Zwłaszcza każda dążność, zmierzająca do podniesienia naszego ludu pod względem ekonomicznym, wprowadza żydowstwo w istny szał, gdyż czuje ono doskonale, że przez to najpodatniejszy teren dla ich właściwej egzystencyi pasożytów usunie się z pod nóg. Dlatego najsilniejszy środek do podniesienia ekonomicznego naszej miejskiej ludności, tj. zakładanie „Kółek rolniczych" jest i winiem być nadal najostrzej przez nich zwalczany (jak to stwierdza „Tygodnik").

W każdym razie sposób postawienia kwestyi żydowskiej przez „Polski Związek ludowy" należy uznać za pewien krok naprzód, za chęć otwarcia społeczeństwu oczu na kwestyę żydowską u nas.

A byłby to czas najwyższy. Dotychczas bowiem tak stronnictwo konserwatywne, jak i stronnictwa miejskie tak zw. demokratyczne za nic w świecie na łamach swojej prasy nie chcą tej kwestyi poruszać. Stali czytelnicy takich gazet jak np. „Czas" lub „Nowa Reforma" dowiadują się z tych pism tylko o tego rodzaju faktach, jak rzekome „upośledzenia" Żydów lub też „fantastyczne objawy asymilacyjne". Naturalnie i te fakta bywają bardzo rzadko podawane do wiadomości, bo... zupełnie ich brak!

Natomiast **o prądach separacyjnych**, nurtujących wśród Żydów, zamieszkałych na ziemiach polskich, od paru lat **stale się milczy**. I dziś czytelnicy tych pism, o ile nie czytają innych dzienników nie są wcale poinformowani, że prawie cała ludność żydowska osiadła na naszej ziemi od lat kilku uważa się jawnie lub skrycie za element obcy.

Łatwo jest zrozumieć powody wstydliwości tych pism względem kwestyi żydowskiej. Dzienniki te bowiem są wyrazem stronnictw, które przy „robocie" polityczno-wyborczej opierają się nie na szerokich warstwach naszego narodu, lecz przedewszystkiem na ciemnych masach żydowskich — a to kandydaci konserwatywni po małych miasteczkach, zaś kandydaci demokratyczni po miastach wielkich.

O ile więc stronnnictwa ludowe wyswobodzą się zupełnie od zależności żydowskiej — a wybitni mężowie tych stronnictw śmiało i szczerze przystąpią do rozwiązania kwestyi żydowskiej w tym duchu, że wykluczą ten obcy żywioł z naszego organizmu — napewno też usuną z porządku dziennego inne partye, głoszące hasła rzekomo narodowe, a w rzeczywistości w znacznej części od odrębnego narodu zawisłe.

Listy z Warszawy.

Warszawa, 4 stycznia.

(Zawieszenie „Izraelity". Rozwiana fikcya „Polaków wyznania mojżeszowego". Pod komendą „istinno-ruskich" Żydów. Niezadowolenie z polityki Koła polskiego. Votum zaufania dla p. Dmowskiego... O czem Koło powinno przypomniec w Dumie? Niemcy w Łodzi. Denuncyacya „Lodz. Ztg.". Żydowsko-niemieccy fabrykanci prowokują. Tragiczna sytuacya).

Dzienniki nasze podały w tych dniach lakoniczną wiadomość, że wydawany 43 lat w Warszawie w języku polskim tygodnik żydowski „Izraelita" przestał wychodzić... Wiadomość ta wymaga jednak komentarza, gdyż chodzi tu o fakt, rzucający niezmiernie charakterystyczne światło na tutejsze stosunki żydowskie. Trzeba bowiem zaznaczyć, że „Izraelita" był organem „polskich" Żydów, t. zw. „Polaków wyznania mojżeszowego", istnienie więc tego organu pozornie przynajmniej świadczyło, że jest przynajmniej pewien odłam Żydów, których łączyło coś ze społeczeństwem polskiem. Dziś mamy dowód, że była to fikcya... „Izraelita" wychodził jedynie dzięki poparciu jednostki zmarłego niedawno, znanego mecenasa sztuki Matiasa Bersona, który rzeczywiście należał do tych nielicznych Żydów (w Warszawie można ich policzyć na palcach), którzy poczuwają się do pewnej solidarności, do pewnych obowiązków wobec społeczeństwa polskiego. Gdy możnego protektora zabrakło — organ „polskich" Żydów stracił podstawę swego bytu — bo nie miał w masach żadnego oparcia! Jest to fakt, który i ślepym powinien wreszcie otworzyć oczy... Zresztą nie potrzeba tu zbyt wielkiej przenikliwości... Żydzi z coraz większą otwartością stają w obozie wrogów narodu polskiego i polskości...

Dziś wśród Żydowstwa rolę kierującą objęli Żydzi rosyjscy, t. zw. litwacy, którzy ani słowa nie umieją po polsku, a natomiast są pionierami russyfikacyi. Ci „istinno-ruscy" Żydzi są przeważnie redaktorami pism żargonowych, rozchodzących się wśród mas żydowskich, opanowują zarządy instytucyi żydowskich i gdzie tylko mogą, wyrugowują język polski... To też upadek „Izraelity" ma doniosłe symptomatyczne znaczenie... Rozwiewa ostatecznie iluzyę „Polaków wyznania mojżeszowego". Dziś, wraz z upadkiem tego pisma powinniśmy wreszcie uświadomić sobie, że „polski Izraelita" należy już do przeszłości — a stanęła przeciwko nam w wrogim obozie armia żydowskich bądź germanizatorów, bądź rusyfikatorów...

Przechodząc od tych spraw tak ważnych, lecz niestety, dotychczas lekceważonych przez ogół polski, do naszej „parlamentarnej" polityki i ich przewódców, trzeba zaznaczyć, że niezadowolenie z endeckich menerów coraz bardziej wzrasta... Taktyka absolutnego milczenia i umizgi do p. Guczkowa, za które Koło dostaje takie kopnięcia, jak odrzucenie żądanych kilkunastu tysięcy na sądy gminne w Królestwie Polskiem — istotnie nie mogą budzić zachwytów.... To też p. Dmowski, urażony coraz ostrzejszemi atakami na jego osobę, przyjechawszy na święta do Warszawy, zagroził, że złoży mandat... Odbyło się jednak zebranie mężów zaufania endecyi i „realistów" (ś. p. Ugody), którzy wyrazili p. Dmowskiemu votum zaufania i to go udobruchało... Całe szczęście, bo inaczej nie byłoby komu w Dumie... siedzieć cicho, jak mysz pod miotłą, aby przypadkiem nie urazić Puryszkiewicza... A tyle spraw istotnie czeka, aby odezwał się wreszcie jakiś głos i przypomniał o... neoslawizmie, ale w stosunku do Królestwa Polskiego. Choćby taka sprawa łódzka... Polski Manchester wydany jest na łup gospodarki niemieckiej... Niemcy zagarniają tam szkoły, ba, dyktują, kto jest Niemcem, a kto jest Polakiem i ludność polską zmuszają do płacenia podatków na szkoły niemieckie! Gdy prasa polska z powodu tych hakatystycznych uroszczeń w Łodzi (o czem zamieściliśmy niedawno specyalną korespondencyę) uderzyła na alarm, Niemcy łódzcy chwycili się, jako broni — jawnej denuncyacyi... Oto organ Niemców, zbogaconych na ziemi polskiej i potem polskich robotników, „Lodz. Ztg." nie zawahał się wystąpić z publicznem oskarżeniem społeczeństwa polskiego przed władzami.

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

12)

Spojrzała mimowoli w zwierciadło, odbijające obie ich postacie i porównała własną twarz czerstwą jeszcze i dobrze zachowaną, ale pozbawioną już zupełnie wszelkiego śladu młodzieńczego wieku, z piękną głową o delikatnie zarysowanym profilu i świeżym kolorycie, w której nie mogła rozpoznać dawnej swej przyjaciółki.

— Pani wybaczy — szepnęła niepewnie, ale eks-śpiewaczka nie pozwoliła jej dokończyć, spiesząc na jej spotkanie, z wyciągniętemi serdecznie rękoma.

— Jaka pani! Czy zapomniałaś już o naszych dawnych dobrych koleżeńskich czasach. droga Heleno? Co do mnie, żyję jeszcze dziś temi drogiemi wspomnieniami. — Mówiąc to uściskała serdecznie matkę Marty, rozlewając dokoła siebie delikatną woń kosztownej perfumy.

— Siadajże proszę cię moja kochana i powiedz mi jaka szczęśliwa gwiazda sprowadza cię dziś do mnie.

— Och moja droga Adelino — rzekła pani Chauwain, odwzajemniając się dawnej koleżance, równie serdecznym uściskiem — Znajduję cię równie młodą i uroczą jak przed laty, piękniejszą może jeszcze — dodała patrząc na przyjaciółkę, z niekłamanym podziwem.

Pani de Waranwille rzuciła przelotne wejrzenie w zwierciadło, poprawiając fałdów zielonej domowej sukni z miękkiego pluszu, ozdobionej kosztownem naszyciem. Oczy jej błyszczały, rumieńce wystąpiły na policzki. Miała gorącą chęć wywnętrzenia się dawnej przyjaciółce z romantycznego swego zachwytu dla księcia Piotra.

— Przepraszam cię droga Heleno, że kazałam ci czekać chwilę, ale zajęta byłam teraz pewną sprawą najwyższej dla mnie wagi. Czy słyszałaś o księciu Piotrze II-gim z domu królewskiego Georgii? Jest on moim przyjacielem i codziennym gościem, był u mnie właśnie przed chwilą.

Pani Chauwaiu nie wiedziała nic o Georgii, ani o jej księciu, słuchała jednak cierpliwie wynurzeń przyjaciółki, czując instynktowo, że w ten sposób najłatwiej pozyska sobie wzajemne jej współczucie. Pani de Waranwille zwierzyła się jej, że książe Piotr uważa ją za swoją narzeczoną, dała przytem do zrozumienia, iż możliwem jest bardzo, że zasiądzie ona kiedyś wraz z nim na tronie Georgii.

Na zakończenie pokazała pani Chauwain miniatury księcia, który nosiła na szyi w kosztownym medalyonie zawieszonym na złotym łańcuszku. Gdy już ulżyła sobie w ten sposób, pani de Waranwille przypomniała sobie wreszcie, że przyjaciółka jej nie powiedziała jej jeszcze nic o celu swych odwiedzin.

— Szkaradna ze mnie egoistka! — zawołała z ujmującym uśmiechem — plotę ci wciąż o sobie i o moim ubostwianym księciu, zapominając, że nie powiedziałaś mi jeszcze co się dzieje z tobą i z twoją śliczniutką Martą.

Pani Chauwain chciała coś przemówić, ale zawahała się i urwała w połowie zdania.

— Powiedzże proszę droga Heleno, co ci na sercu leży, masz widocznie jakieś zmartwienie.

Pani Chauwain spojrzała na nią boleśnie, nie zdobyła się jednak na odwagę i milczała widocznie zakłopotana.

Artystka, która mimo lekkkomyślnego usposobienia, miała niezmiernie dobre serce, przeczuła, że jest to jakaś sprawa, o której trudno jej przyjaciółce wypowiedzieć się całkiem otwarcie, próbowała więc wszelkimi sposobami ośmielić ją i uspokoić. — Ujęta tem współczuciem matka Marty, zapomniała o swoich wahaniach i rzuciła się z płaczem w jej objęcia.

— Och! droga Adelino, gdybyś wiedziała jak jestem nieszczęśliwa.

— Tembardziej powinnaś mi powierzyć swoje zmartwienia, to ci ulgę przyniesie.

— Mam najlepszego męża i córkę, którą kocham nad życie, ale cóż kiedy córka moja jest w niebezpieczeństwie,

— Czy tak bardzo jest chora twoja biedna Marta? O mój Boże, ale przecież jest jeszcze nadzieja?

— O gdyby była tylko chorą, mogłabym się spodziewać, że Bóg dobry zrobi cud dla niej i powróci mi ją, ale grozi jej coś gorszego, biedne dziecko godziło już na własne życie.

— Co mówisz? taka rozpacz w tak młodym wieku? — pytała artystka ze szczerem zajęciem. — Cóż może być przyczyną?

— O droga Adelino, gdybyś zechciała spełnić moją prośbę, Marta byłaby ocaloną.

Na to pani Waranwille rzekła bez wahania:

— W takim razie droga Heleno nie potrzebujesz się dłnżej niepokoić, bo jeżeli tylko ocalenie Marty zależeć ma odemnie, możesz je uważać za fakt spełniony.

— Niech cię Bóg błogosławi za te słowa — zawołała pani Chauwain, ściskając z całej mocy delikatne, wypieszczone ręce swej przyjaciółki i opowiadać jej poczęła szybko i szczegółowo historyę zerwanego małżeństwa swej córki, rozpacz Marty i całą okropność jej położenia. Artystka zrozumiała wreszcie, że chodzi tu o pomoc pieniężną.

— Ileż właściwie potrzebowałabyś? — spytała.

— 60 tysięcy franków — wyrecytowała szybko pani Chauwain.

— Aż tyle! gdyby chodziło o kilka tysięcy, służyłabym ci bardzo chętnie, ale 60 tysięcy to i dla mnie bardzo znaczna kwota. Życie, które prowadzę, kosztuje dużo i niepozwala mi na robienie oszczędności.

Ale pani Chauwain nabrawszy raz odwagi, nie dała się już tak łatwo zniechęcić. Zaczęła przekładać, że pieniądze te byłyby tylko pożyczką, która zostałaby zwróconą w czterech ratach, wypłacalnych bardzo regularnie, że płacono by za nią wysokie procenta, że słowem pani Waranwille zrobiłaby nawet doskonały interes i t. p.

— Wszystko to bardzo pięknie przerwała jej pani de Waranwille, ale nie rozporządzam na razie taką sumą. Chociaż czekaj! — zawołała nagle, zrywając się żywo z miejsca i biorąc do rąk safianowe pudełko, leżące na biurku. — Przychodzi mi szczęśliwa myśl, która może nas obie zadowolnić. Patrz tylko!

To mówiąc, otworzyła pudełko i oczom pani Chauwain ukazał się naszyjnik złożony z poczwórnego rzędu pereł. Perły te były nieprawdopodobnie duże i przedziwnie dobrane. Pani Chauwain na ich widok zawołała z zachwytem:

— Co za prześliczny naszyjnik!

— To też kosztował półtora miliona franków, — odparła pani Waranwille z pewnym odcieniem dumy, — sądzę też, że danoby za niego bez trudności sześćkroć sto tysięcy, gdybym go chciała zastawić.

Na te słowa nadzieja wstąpiła do serca biednej matki.

— Posłuchaj droga Heleno, — mówiła pani de Waranwille, ja także potrzebuję mięć w ręku kilkaset tysięcy franków, na cele bardzo ważne. Szukałam właśnie osoby godnej zaufania, której powierzyć bym mogła ten klejnot, bo nie wypadałoby mi ukazywać się samej w banku zastawniczym. Gdybyś zechciała załatwić to za mnie, mogłabym ci pożyczyć te 60 tysięcy franków.

— Ależ z największą chęcią, czegóżbym nie zrobiła dla ocalenia Marty. Gotowa jestem udać się tam zaraz, jeśli ci na tem zależy.

— A to się wybornie składa, sama nie wiesz, jaką mi wyświadczasz usługę.

Przyjaciółki uściskały się serdecznie. Pani de Waranwille odprowadziła swego gościa aż do progu sieni i patrzyła za odchodzącą, póki jej z oczu nie zniknęła.

— Tylko powracaj wprost do mnie — zawołała jeszcze.

Pani Chauwain skinęła jej przyjaźnie głową i wyszła na ulicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Zaledwie — pisze „Lodz. Ztg.“ — dzienniki rozniosły wieść, że Polacy otrzymali zezwolenie na wprowadzenie polskiego języka wykładowego, natychmiast zaczęto z bronią w ręce wpadać do izb szkolnych i nauczycielom pod grozą śmierci zakazywać prowadzenia nauki z dziećmi w języku rosyjskim. Tak szkoła stała się areną polityczną agitacyi. Niemieccy nauczyciele nie ustąpili temu żądaniu i nie podpisali odnośnego zobowiązania, dlatego zaczęła się przeciw rosyjskim i niemieckim nauczycielom heca, rozpoczęta przez cyrkularz Towarzystwa „unarodowienia szkół“ — oddział łódzki zredagowany w tonie nie do uwierzenia gwałtownym“. Równocześnie z tem rozpoczęły się w miejscowych gazetach niesłychane obelgi na Niemców w Łodzi. Wszystko razem wziąwszy, kielich cierpienia(!) Niemców przepełnił się i zwrócili się do władzy z prośbą o pozwolenie, aby Niemcy z własnych środków mogli założyć własną niezależną kasę ludowej szkoły. Zezwolenie zostało udzielone. Wskutek tego wybrano i zatwierdzono niemiecką wiejską komisyę szkolną, która w magistracie ma siedzibę i natychmiast zaczęła pracować“.

Dalszy ciąg interesującego wywodu „Lodz. Ztg.“ stwierdza, że na liście 12.000 opodatkowanych wkradły się istotnie pomyłki i że rozmaite osoby, które powszechnie uchodzą za Niemców, przyznały się potem do polskości i że komisya o tyle poprawia błędy, „o ile zostaną dowiedzione (?)“. Dalej organ hakatystów łódzkich zapewnia, że wiadomości, rozszerzane przez polską prasę, jakoby Niemcy mieli w Królestwie Polskiem jakieś cele polityczne i dlatego z Niemcami utrzymywali nieprzerwane tajne związki — to kłamstwo, na które „niema dowodów“. Niemcy nie poniżą się (!), aby je zbijać. „Powinnoby właściwie — kończy „Lodz. Ztg.“ — dostatecznie być znanem, że Niemcy są lojalnymi rosyjskimi poddanymi, którym tylko na tem zależy, aby pracować nad dobrem Rosyi łącznie z innymi mieszkańcami Rosyi. Oddają oni również swoje mienie i krew (!) dla wielkości Rosyi (!) i uważają ją za swoją ojczyznę“ (!).

Co słowo, to denuncyacya, fałsz i obłuda... Bo trzeba to przypomnieć, że w ten sposób przemawiają obecnie ci sami Niemcy, którzy wtedy, gdy trzeba było więcej liczyć się ze społeczeństwem polskiem, sami się mianowali „Polakami (!) mówiącymi po niemiecku“. Dziś zmieniły się czasy. Hakatyści mogli zerwać przyłbicę, bo mają po swej stronie wszechwładnego satrapę wojennego, jen. Kaznakowa, który wygłasza nawet mowy po niemiecku i to w duchu „istinno-niemieckim“! Szkoda, że hr. Bobriński, wracając z swych wycieczek po Galicyi, nie zawadził o Łódź, bo tam zobaczyłby dopiero, jak wyglądają „słowiańskie“ rządy..

Ale fabrykanci niemieccy, a także naturalnie i żydowscy, nietylko manifestują swe właściwe uczucia. Dufni w karabiny jen. Kaznakowa i stan wojenny, karzący więzieniem i deportacyą wszelką próbę strajku, z całą bezwzględnością naciskają się teraz na robotników, systematycznie, co pewien czas obniżając płace zarobkowe.

Redukcya idzie w dwóch kierunkach: i co do wysokości norm płacy i co do ilości robotników przy jednoczesnem powiększaniu godzin pracy. Obniżka w ogólnej sumie przenosi 30%, co przy drożyźnie artykułów spożywczych, obuwia, odzieży itp. powoduje ciągłe deficyty w skromnych budżetach robotniczych. Robotnicy ulegają, bo muszą. Jest to tragiczna likwidacya odniesionych niedawno korzyści, zbyt, niestety, krótkotrwałych. Sytuacya jest niemal tragiczna, gdyż wśród mas robotniczych, nękanych nędzą, daje się spostrzegać coraz silniejsze wrzenie, a fabrykanci niemiecko-żydowscy nie ustają w swych tendencyach prowokacyjno-obniżkowych... Może więc znów przyjść do jakiegoś nieopatrznego wybuchu, do nowych ofiar, nowego nieszczęścia... Ale cóż to może obchodzić tych obcych przybyszów niemiecko-żydowskich, którzy, opanowawszy przemysł łódzki... Przeniósłszy zarządy swych przedsiębiorstw do... Berlina, stamtąd rządzą losami tego największego ogniska przemysłowego w Król. Polskiem... A jeśli robotnik polski nie zechce posłusznie napychać kieszeni berlińskim wyzyskiwaczom, a sam przymierać głodem, to rychło sprawi się z nim jen. Kaznakow... Istotnie tragiczna sytuacya... Nie darmo p. Guczkow zapewniał w Dumie, że wzajemne usługi, jakie sobie oddają Prusacy i urzędowi „obrońcy słowiańszczyzny“, znaczą więcej, niż wszelkie traktaty..

Pod znakiem szubienic.

„Konstytucya“ rosyjska, której dzieje tak krwawo się zapisały w historyi ostatnich trzech lat, przedstawia się w jakiś potworną orgię szubienic. Wprawdzie rewolucya już dawno stłumiona, a szerzący się jeszcze w Rosyi bandytyzm, jak świadczą rezultaty rewizyi senatorskiej w Moskwie, ma główne źródło w zdeprawowanej i rozwydrzonej policyi, jednakże p. Stołypin wciąż „uspokaja“ Rosyę zapomocą jednego, jedynego lekarstwa — szubienic. Żadna z przyrzeczonych w pamiętnym manifeście swobód nietylko nie została urzeczywistnioną, ale zapanowały stosunki stokroć gorsze, niż za czasów Plewego. Dosyć do tego, że w Moskwie wydano rozporządzenie, karzące 3-miesięcznem więzieniem każdego, u kogo znajdzie się choć jeden egzemplarz jakiegokolwiek skonfiskowanego wydawnictwa.. Tak wygląda obecnie w Rosyi zagwarantowana ukazem październikowym wolność druku! Zato szubienice nie próżnują.. W miarę uspakajania się państwa — liczba ich wzrasta. Sądy wojenne wydają codziennie po kilkadziesiąt wyroków śmierci... Obecnie nadeszła telegraficzna wiadomość z Jekaterynosławia, że tam sąd skazał 32 ludzi na śmierć, a 152 na bezterminowe ciężkie roboty za strajk kolejowy w r. 1905! Za ten ruch, w którym przyjęło udział całe społeczeństwo rosyjskie i który wymusił na biurokracyi rosyjskiej obietnice manifestu październikowego, dziś po trzech latach rząd Stołypina feruje masowe wyroki śmierci! To już nic innego — jak zemsta nad pokonanym przeciwnikiem.

A Duma? Cóż na to „parlament“ rosyjski, złożony przecież z „wybrańców“ narodu? Wymowną na to odpowiedź daje przebieg sobotniego, ostatniego przed feryami świątecznemi posiedzenia Dumy. Wobec wzrastającej w tak potworny sposób liczby wyroków śmierci znany przywódca kadetów prof. Milukow w imieniu swego stronnictwa zaproponował następującą formułę przejścia do porządku dziennego:

„Wyrażając oburzenie z powodu wciąż wzrastającej liczby wyroków śmierci i egzekucyj, dosięgających w ostatnich dniach bezprzykładnych rozmiarów, przygnębiających poczucie moralne kraju, poniżających honor i godność Rosyi, jako państwa cywilizowanego, Duma przechodzi do porządku dziennego“.

Wśród prawicy i październikowców słowa Milukowa wywołały formalną furyę wściekłości... Nie pozwolono mu wprost odczytać projektowanej formułyi przerywano okrzykami: „Dosyć, precz, wynosić się!“ I w rezultacie cała opozycya wraz z kadetami (Koło polskie z powodu świąt było nieobecne) opuściła salę...

Zajście to daje wymowne świadectwo III Dumie. Wśród większości tego parlamentu zerwała się gwałtowna burza na samą myśl, że można nie pochwalać masowych wyroków śmierci i szubienic... To też dziś można stwierdzić, że nietylko rząd rosyjski, ale i III Duma stanęła pod znakiem szubienic.

Oszczerstwa „Naprzodu“.

W sprawie oszczerczej napaści tutejszego organu socyalistycznego na Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego w Bischweiler w prowincyi nadreńskiej — stwiedziliśmy już raz, że napaść ta najzupełniej nie była umotywowana, podniesione bowiem w artykule „Naprzodu“ zarzuty w niczem nie znalazły poparcia. Obecnie znów otrzymujemy ze Schroniska SS. Sercanek w Bischweiler w sprawie owej list następującej treści, opatrzony podpisami kilkudziesięciu dziewcząt polskich, znajdujących przytułek w temże schronisku.

„Dowiedziawszy się ku niewypowiedzianej naszej przykrości, że krakowski dziennik „Naprzód“ rzucił haniebną potwarz na Służebnice Serca Jezusowego, które się nami w Bischweiler opiekują — i przeczytawszy zarzuty uczynione im w artykule zatytułowanym „Zakonnice handlarkami żywego towaru“ — uważamy za obowiązek sumienia zaprzeczyć najstanowczej temu oszczerstwu. — Przeszło 100 dziewcząt polskich, które dyrekcya fabryki w Bischweiler sprowadziła, znalazło iście macierzyńską opiekę w schronisku Służebnic Serca Jezusowego, przybyłych tu wyłącznie w tym celu z Krakowa. Za opiekę tą ni za utrzymanie nasze, fabryka nie płaci zakonnicom nic, to też fałszem jest by opiekunki nasze „zarabiały na tej opiece“. Dyrekcya fabryki dostarcza natomiast schronisku wiktuały, które stanowią utrzymanie robotnic. Dodać przytem należy, że tak artykuły spożywcze, dostarczane przez fabrykę jakoteż wikt otrzymywany przez nas w schronisku są doskonałe, a żadna z nas nie ma w tym względzie powodów do użalań! Wreszcie wyssanymi z palca są zarzuty, jakoby obchodzono się z nami źle; opiekunki nasze są prawdziwemi naszemi matkami i nie skąpią trudów i zachodów dla dobra naszego. Założyły dla nas czytelnię i w tym celu sprowadzają książki polskie z kraju — za ich staraniem przyjeżdżają z kraju polscy księża, by nam dawać rekolekcye, a nawet jeden z tutejszych księży pojechał do Przemyśla, by się nauczyć polskiego języka i by mógł w ten sposób stale użyczać nam opieki religijnej w polskim języku. Podobnie fałszem nazwać musimy twierdzenie jakoby zakonnice „maltretowały chorą robotnicę“ — i „porzuciły ją wreszcie bez opieki“ — dalej, że „trzy dziewczyny wskutek tego obchodzenia się zwaryowały“ — zaś zarobek nasz „niezwykle jest lichy“. — Wynagrodzenie nasze bowiem wynosi od 90 fenigów do 2 marek dziennie zależnie od stopnia pracowitości, oprócz mieszkania i wiktu.

Na wszystkie zaś zarzuty „Naprzodu“ starczyć może jedna odpowiedź: Nic nas ze schroniskiem nie wiąże i każdej chwili możemy je opuścić. Żadna z nas jednak nie myśli o tem, przeciwnie wiele dziewcząt, które tak uczyniły — powróciło i pracuje dalej w Bischweiler, znajdując opiekę w Schronisku.

Dlatego nie pozwalamy nikomu oczerniać naszych opiekunek — a czując dla nich wdzięczność niewypowiedzianą, składamy im serdeczną podziękę za macierzyńską opiekę i prosimy by i nadal pozostawały w Bischweiler dla nas i naszego dobra.

Ludwika Turek, Wiktorya Bujas, Aniela Habela, Marya Wodzińska, Marya Piszczkówna, Apolonia Szparna, Marya Kotarba, Anna Dudzik, Katarzyna Kościelna, Marya Toczek, Katarzyna Toczek, Anna Paszczałek, Julia Kułaja, Marya Sikora, Anastazya Mieżma, Józefa Pawlęga, Bogusława Mryczka, Petronela Jarosz, Marya Mazurek, Władysława Kałamajka, Stan. Głuch, Ewa Michoń, Genofwefa Dubil, Helena Kresak, Stan. Banut, Marya Dorosz, Magd. Kasperkiewiczówna, Józefa Zielińska, Wikt. Baret, Helena Baranówna, Stan. Bobrowicz, Anna Komperdówna, Józ. Łabinowicz, Rozalia Sajakówna, Katarzyna Tokarz, Karolina Długosz, Karolina Abramka, Agnieszka Jaskoł, Katarzyna Dudzik, Sabina Katamska, Agnieszka Kurdziel, Józefa Lewandowska, Czesława Mryczkówna, Marya Kiełb, Julia Bieńkówna, Paulina Jarosz, Franciszka Kiełb, Marya Paź, Antonina Malarz.

Z Rady powiatowej krakowskiej.

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 30 grudnia pod przewodnictwem wiceprezesa Dr Stefana Skrzyńskiego zwyczajne swe posiedzenie, w obecności delegata r. dw. Fedorowicza, jako reprezentanta rządu.

Na wstępie sekr. Dr Stafiej złożył sprawozdanie z czynności Wydziału. Znaczną część sprawozdania poświęcono zabiegom Wydziału o złagodzenie groźnych dla powiatu następstw odłączenia znacznej jego części na rzecz m. Krakowa. Miasto Kraków okazało powiatowi wiele dobrej woli, aby ostrze tych skutków złagodzić, ale kraj, od którego oczekiwano wiele w tej sprawie pomocy, nie uczynił dotąd nic, a marszałek kraj. przyrzekł tylko przy sposobności zamierzonej akcyi ukrajowienia znacznej sieci dróg pow. uwzględnić drogi pow. krak. O zrealizowanie tego przyrzeczenia, jakoteż o dalszą niezbędną pomoc kraju będzie musiała reprezentacya uszczuplonego powiatu dalsze czynić starania.

Za dotychczasowe w tej sprawie starania Rada na wniosek p. Serczyka wyraziła podziękowanie Wydziałowi wogóle, a wiceprezesowi Drowi Skrzyńskiemu i sekr. Drowi Stafiejowi w szczególności.

Akcya ratunkowa po klęskach elementarnych r. 1908 okazała się niewystarczającą, mimo że p. delegat Fedorowicz czynił i czyni wszelkie możliwe starania w celu niesienia pomocy ciężko nawiedzionym rolnikom. Za starania te p. Fedorowiczowi dziękował p. Jarzyna, a Rada odnośny jego wniosek jednomyślnie uchwaliła.

Pp. Ptak, Cieślewicz i Miliecki omawiali wielkie obawy tutejszych rolników z powodu grożącej z Królestwa Polskiego zarazy pyska i racic.

Z kolei przedłożono budżet na rok 1909. Projekt budżetu uchwalono, przyczem tylko skreślono pozycyę 1200 koron na prowizor. insp. budownictwa w powiecie. We wydatkach nadzwyczajnych uchwalono 2 tys. kor. na uczczenie pamięci ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, a mianowicie tysiąc koron na pomnik spiżowy we Lwowie, a tysiąc koron na fundacyę jego imienia dla polskiej młodzieży. Na pokrycie wszystkich wydatków budżetowych uchwalono oprócz ustawowego dodatku drogowego, wynoszącego 18 proc. podatków bezpośrednich, nałożyć następujące dodatki powiatowe: a) na wydatki drogowe po 20 proc., b) na ogólne wydatki administracyjne po 12 proc. podatków bezpośrednich. Łącznie zatem wysokość wszystkich dodatków powiatowych w powiecie krakowskim w r. 1909 wynosić będzie 50 hal. od każdej korony podatków bezpośrednich.

W końcu posiedzenia wybrano komisyę złożoną z pp. Dra Gaszyńskiego, Rudolfa Peterseima i Józefa Serczyka, mającą sprawdzić rachunki powiatowe za rok 1908.

Od Wydawnictwa.

Wobec rozpoczęcia się nowego roku prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:
na prowincyi kwartal. K. 8, miesięcz. K. 2·70
w mieście „ „ 6, „ „ 2·—

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma za nadesłaniem 20 hal. na koszta przesyłki poczt. I. tom drukującej się obecnie, jako dodatek powieści p. t.:

„Widmo zbrodni“.

Każdy prenumerator, który zapłaci przedpłatę za cały rok z góry otrzyma jako premium znakomitą powieść T. Jeske-Choińskiego

„Tyara i Korona“

2 tomy bezpłatnie, jedynie za wzrotem kosztów przesyłki poczt. w kwocie 50 hal. Powieść ta kosztuje w handlu księgarskim **6 Koron.**

Prenumeratorzy, którzy złożą przedpłatę z góry za pół roku, otrzymają tę samą powieść za 1 K. 80 hal., kwartalnie za 3 K. Dla ogółu Czytelników K. 3·50.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje.“

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę święto Trzech Króli; pojutrze we czwartek Walentego, Łucyana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 12; zachód przypada o godz. 3 minut 35; długość dnia godzin 8 minut 14.

Kraków 5 stycznia.

W sprawie prasy ludowej. Otrzymujemy z kół chrześcijańsko-socyalnych następujące uwagi: Wobec rozpoczęcia się nowego roku bardzo ważną jest rzeczą rozszerzanie i popieranie zdrowej i uczciwej prasy, odpowiadającej tym przekonaniom i zasadom, jakim w życiu publicznem hołdujemy.

Na takie poparcie zasługuje w pierwszym rzędzie prasa codzienna. Lecz oprócz niej mamy także prasę ludową, która w życiu publicznem i narodowem odgrywa bardzo ważną rolę. I dlatego widzimy ten fakt, że każde stronnictwo polityczne w Krakowie ma własną prasę ludową, którą popiera i rozszerza, bo zapomocą niej szerzy swe idee wśród szerokich mas ludu. — Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne ma również już na swe usługi własną prasę ludową. A do niej zalicza najpierw pismo tygodniowe „Postęp“, które wyraźny przyjęło od samego początku swego istnienia program chrześcijańsko-socyalny i w jak najściślejszym pozostaje z tem stronnictwem stosunku. Wychodzi ono w Krakowie już rok piąty, poświęcone ono jest sprawom ludowym miejskim i robotniczym, — kosztuje rocznie 5 kor. Pismo „Postęp“ dało nawet inicyatywę do założenia Spółki wydawniczej „Postęp“, której nakładem wydaje się obecnie „Głos Narodu“ i tę Spółkę popiera czynnie.

Do pism ludowych, które pracują w myśl programu chrześcijańsko-socyalnego zaliczyć należy „Nowy Dzwonek“, wychodzący w Krakowie raz na miesiąc. Kosztuje rocznie 2 kor., wydaje go i redaguje X. M. Dziurzyński.

W interesie tedy programu chrześcijańsko-socyalnego i jego sprawy leży, by tę sprawę ludową, która według tegoż programu działa i pracuje, popierać i rozszerzać tak wśród wiejskiego jak miejskiego ludu, bo to jest jeden z najważniejszych środków do szerzenia programu chrześcijańsko-socyalnego i jednanie dla niego zwolenników wśród szerokich mas ludu. **Popierajmy tedy prasę ludową chrześcijańsko-socyalną!**

Odwilż zamieniła śnieg w całem mieście na czarne błoto, którego usunięcia daremnie oczekują mieszkańcy ze strony zakładu czyszczenia miasta. Do jakiego takiego stanu doprowadzono tylko Rynek główny i kilka główniejszych ulic, natomiast wszędzie indziej, a w szczególności tam, gdzie brak bruków kamiennych — przechodnie toną w czarnej masie błota.

Muzyka kościelna. W środę dnia 6 stycznia w uroczystość Trzech Króli w kościele N. M. Panny w czasie sumy Pontyfikalnej o godz. 10 chór miejscowy wzmocniony wykona szereg kolend z towarzyszeniem muzyki 13 p. p.

W dzień Trzech Króli podczas sumy o godzinie 10 wykonaną zostanie w kościele św. Anny staraniem Instytytutu muzycznego msza pasterska układu prof. B. Walewskiego. Podczas wotywy odśpiewa p. Irena Różycka kolędy w układzie prof. M. Świerzyńskiego przy akompaniamencie kompozytora.

Buńczuk z pod Chocima. Muzeum narodowe otrzymało w tych dniach bardzo cenny dar. Ś. p. książę Jan Tadeusz Lubomirski zapisał w testamencie Muzeum narodowemu buńczuk zdobyty pod Chocimem. Buńczuk ten zawieszony był niegdyś jako trofeum wojenne w kościele klasztornym (obecnie więziennym) OO. Karmelitów w Wiśniczu, fundowanym przez Lubomirskich, a za zezwoleniem cesarza Franciszka Józefa I zwrócony został ś. p. księciu Janowi Tadeuszowi Lubomirskiemu. Cenna ta pod archeologicznym i historycznym względem pamiątka należy do bardzo rzadkich tego rodzaju okazów.

W krakowskiej akademii sztuk pięknych zanosi się, jak donoszą do pism warszawskich — na poważne zmiany. Podobno dyr. Fałat zamierza ustąpic, zalecając na swego następcę Jacka Malczewskiego.

Nowe skrzydło Magistratu. Pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi dla budowy nowego skrzydła Magistratu na miejscu zburzonej realności Rydzewskich przy ul. Poselskiej. Komisya rozpatrywała przedstawione plany i zadecydowała odbycie dalszych posiedzeń w dniach najbliższych.

Przedstawienie „Halki“ dla ubogich. Grono pań opiekujących się ubogimi z Towarzystwa Dobroczynności urządza w dn. 29 bm, w Teatrze miejskim przedstawienie „Halki“. Poszczególne partye wykonane zostaną przez wybitne siły amatorskie zarówno lokalne jak i zamiejscowe. Bliższe szczegóły tego interesującego przedstawienia podamy wkrótce.

Nowa wystawa Z Tow. Przyj. sztuk pięknych donoszą: Po dwudniowem zamknięciu otwartą zostanie jutro dnia 6 bm. w gmachu Towarzystwa nowa wystawa, obejmująca kolekcye obrazów dyr. Jul. Fałata, Bron. Rychter-Janowskiej i W. Rzegocińskiego oraz prace St. Kamockiego, E. Kazimirowskiego, M. Knolla, T. Kołomtockiego, L. Kowalskiego, J. Męciny-Krzesza, W. Majewskiego, Cz: Makowskiego, T. Niesiołowskiego. prof. Pankiewicza, J. Piotrowskiego, Skoczylasa i Skotnickiego.

Orkiestra akademicka. W jednym z ostatnich numerów donieśliśmy, że zawiązała się w Krakowie orkiestra akademicka, która może grywać na balach i zebraniach karnawałowych. W uzupełnieniu tej notatki kierownictwo orkiestry zawiadamia, że orkiestrę zamawiać można codziennie u p. Stępowskiego sł. medycyny ul. Blich l, 24.

Konkurs na „Historyę Polski“. Wydział Tow. Ośw. Lud. we Lwowie rozpisuje powtórnie konkurs na popularną „Historyę Polski“, która ma przedstawić całość dziejów państwa i narodu polskiego do dni dzisiejszych z szczególniejszem uwzględnieniem dwu ostatnich stuleci. Historya ta, przeznaczona dla czytelń towarzystw oświatowych, ma być napisaną treściwie, a popularnie i patryotycznie, aby mogła przemawiać do dusz czytelników; oprzeć się zaś winna na wynikach dzisiejszych badań naukowych, z wykluczeniem jednak jakiejkolwiek tendencyi społecznej czy politycznej. Wymaga się, by praca ta zawierała elementarne wiadomości z geografii ziem polskich i zachowała równomierność w w przedstawieniu stosunków wewnętrznych z dziejami politycznemi. Co do swej objętości nie może przekroczyć 8 arkuszy druku.

Termin konkursu upływa z dniem 1 maja 1909 r. Prace opatrzone godłem należy nadesłać pod adresem „T. O. L. we Lwowie“ (ul. Kampiana 3) i dołączyć kopertę, opatrzoną tem samem godłem, a kryjącą nazwisko i adres autora. Nagrodę za pracę najlepszą przeznacza się w sumie 500 koron, która może być rozdzielona na dwie względnie najlepsze. Tow. Ośw. L. zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem pracy przez siebie nagrodzonej.

Za Wydział T. O. L. we Lwowie: Dr Stan. Zakrzewski, prof. uniw., prezes Tow.; X. Dr Jan Fijałek, prof. uniwersytetu, wiceprezes; Marya Aleksandrowiczówna, Jan Friedberg.

Wieczór humorystyczny. Program jutrzejszego wieczoru humorystycznego dzieli się na dwie części, z których pierwszą wypełni w całości p. Wł. Barącz. Występ b. dyrektora teatru lwowskiego, który od lat kilkunastu nie przypominał się krakowskiej publiczności, obudził żywe zainteresowanie. Druga część wieczoru należeć będzie niepodzielnie do p. Adolfiny Zimajerowej wraz z p. H. Zimajer-Rapacką. Niezrównana humorystka wykona w kostyumie z towarzyszeniem orkiestry Bartelsa stylowy monolog p. t. „Ciocia Salusia“ — nadto zaśpiewa kilka swoich świetnych piosenek, między niemi poraz pierwszy urywek z głośnej obecnie operetki „Kongres w Sewilli“. Tę drugą część wieczoru rozpocznie orkiestra 13 p. p. odegraniem bardzo ciekawego humorystycznego utworu muzycznego. Jest to uwertura do parodyi „Tannhäusera“, jedynie istotnie dowcipnej parodyi muzycznej, która samego Wagnera pobudziła do serdecznego śmiechu. Pełny tytuł utworu brzmi „Tannhäuser“, czyli „Bijatyka na zamku Wartburg“. Bilety na wieczór sprzedaje kasa Starego Teatru.

Z Instytutu muzycznego. Od dnia 1 stycznia b. r. rozpoczęto nowe wpisy.

Ubezpieczenia ustawowe funkcyonaryuszów prywatnych. Odnośnie do naszej wczorajszej notatki oznajmia Tow. wzaj. ubezp. urzęd. pryw. jako Zakład ustawowy emerytalny zastępczy (Lwów, hotel Żorża), co następuje: 1) Ubezpieczenia emerytalne ustawowe mogą w tym zakładzie być zawierane także i po 1 stycznia 1909, byleby tylko były ogłaszane z prawami od 1 grudnia 1908 i byleby premia za grudzień 1908 była zapłacona. 2) Zakupienie lat należenia wolno zgłaszać nietylko zaraz przy zgłoszeniu ubezpieczenia, ale także później przez pierwsze 5 lat po zawarciu ubezpieczenia. 3) Z powodu znacznej naraz liczby zgłoszeń Towarzystwo rozpocznie wydawać dokumenty ubezpieczeń dopiero dnia 11 stycznia 1909. 4) Przypomina się raz jeszcze, że chcący w Towarzystwie zawierać ubezpieczenia ustawowe winni — oprócz zgłoszeń, dokonanych w starostwach — osobno zgłosić ubezpieczenia swych funkcyonaryuszów w Towarzystwie, jako krajowym Zakładzie zastępczym, na drukach, które Towarzystwo na każde żądanie wydaje bądź w swej centrali lwowskiej, bądź we filii swej krakowskiej (ul. Basztowa 6), bądź przesyła pocztą.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Lipschustr i Davisa „Małgorzatka“, której pierwsze przedstawienie dane będzie w sobotę bieżącego tygodnia, rolę tytułową objęła pani Solska poza tem grają pp.: Górska, Krysińska, Modzelewska, Ordon-Sosnowska, Janiczówna, Kopczewska, Czechowska, Janikowska, Kosiński, Sobiesław, Stanisławski, Jednowski, Bończa, Szymborski i Puchalski.

Na środowe przedstawienie „Nocy listopadowej“ otrzymała dyrekcya kilkadziesiąt zamówień od osób z Królestwa Polskiego, oraz liczne zgłoszenia z bliższych i dalszych miast Galicyi. Środowe przedstawienie będzie drugiem przedstawieniem, dawanem po cenach zwykłych.

Z teatru ludowego. Dziś we wtorek po raz pierwszy ukaże się wesoły wodewil Leopolda Pol. Dolińskiego p. t. „Awantury ślubne“. Jutro we środę odbędą się dwa przedstawienia. O godzinie 4 „Tajemnica ruin“ sztuka w 5 aktach grana przez święta z niezwykłem powodzeniem. Wieczorem wystąpi p. C. Danielewski w znakomitej operetce p. t. „20000 nagrody“, granej 3 razy przy wypełnionej po brzegi sali.

Losy rewolucyonisty. Znane są ogólnie dzieje Stefana Judyckiego, rewolucyonisty z Królestwa Polskiego, zbiegłego do Krakowa po dokonaniu zamachu politycznego. W Krakowie aresztowano go i osadzono w więzieniu śledczem. Tu usiłował Judycki odebrać sobie życie, zapobiegnięto jednak temu. Wreszcie śledztwo wykazało, że Judycki popełnił zamach z pobudek politycznych, puszczono go więc przed paru tygodniami na wolność skazując na wydalenie z granic Austryi. Na życzenie własne odstawiono Judyckiego do Węgier. — W tych dniach jednak „zesłaniec“ powrócił samowolnie do Krakowa i tu w ul. Zwierzynieckiej wywołał wielką awanturę z policyantami. Aresztowano go wówczas, a choć podał fałszywe nazwisko Stefana Nowaczyńskiego — poznano go i oddano w ręce sądu. Judycki odpowiadać będzie przed sądem za niedozwolony powrót do Austryi.

Aresztowanie włamywaczy. Śledztwo w sprawie ujętych wczoraj niebezpiecznych rzezimieszków, zdołało wykryć ich istotne nazwiska. — Otóż jeden z nich zwie się faktycznie Franciszek Janczak i jest znanym złodziejem karanym już kilkakrotnie ciężkiem więzieniem, — drugi Stanisław Mucha z Lisiej Góry pod Tarnowem, również już karany. — Obaj oni twierdzą, że kosztowności zakwestyonowane u nich oraz przybory do włamywania znaleźli ukryte w lesie na Śląsku.

Kradzieże kolejowe zdarzają się coraz częściej w magazynach stacyi krakowskiej i podgórskiej. Na t. zw. „vorbahnhofie“ w Płaszowie niemal codziennie znajduje się rano paki zrabowane z wagonów przez rzezimieszków. Policya wobec tych kradzieży jest wprost bezsilna.

Oszukańcze komitety balowe. W Podgórzu zawiązał się przed rokiem „komitet zabawowy“, złożony z nieletnich Żydziaków, który zajął się urządzaniem „balów.“ W bieżącym karnawale urządził ów „komitet“ już jedną zabawę w sali „Sokoła“ (!) podgórskiego, którą oddano im po zniżonej cenie. Bal powiódł się nieźle — ale sprytni Żydkowie nie ograniczyli się skromnym dochodem. Powiększyli go w ten sposób, że nie zapłacili za salę, ani za muzykę, a wreszcie za pobrane kwiaty od ogrodnika. W ten sposób zarwali go na kilkadziesiąt koron. — Niestety — policya nie jest w możności w odpowiedni sposób zapobiedz tej oszukańczej manipulacyi żydowskich „fikalskich.“

Samobójstwo staruszki. Na strychu domu pod l. 31 przy ul. Józefińskiej w Podgórzu znaleziono wczoraj zwłoki kobiety, powieszone na sznurze przywiązanym do belki. Okazało się, że są to zwłoki zamieszkałej w tymże domu kobiety 90-letniej, wdowy po doktorze praw Józefy Krudowskiej. Staruszka od dłuższego już czasu zdradzała wobec swej współlokatorki chęć pozbawienia się życia, aż wreszcie spełniła swój zamiar onegdaj. — Przyczyna samobójstwa miało być wielkie zniechęcenie do życia.

Z Kraju.

Wiec posła Mieczki. Z Sambora donoszą: Onegdaj odbył się w Sąsiadowicach pierwszy sejmik relacyjny posła Mieczki od czasu wystąpienia jego z pod prezesury p. Stapińskiego. — Obecnych było około 500 wyborców, którzy po referacie sprawozdawczym oraz przemówieniach kilku włościan uchwalili wotum zaufani

i podziękowanie za jego pracę polityczną. Na wiec ten zaproszono także posła Stapińskiego, który jednak nie przybył.

Zakopane. (K. wł.) Znowu Żyd-lichwiarz przed sądem. Z końcem ubiegłego miesiąca przez pięć dni bawiła w Zakopanem komisya śledcza w Nowym Targu, przeprowadzając na miejscu dochodzenia karne przeciw znanemu w całym prawie Podhalu Żydowi i pijuwce ludu chrześcijańskiego Wilhelmowi Ringelhauptowi o występek nałogowej lichwy. Ringelhaupt przy pomocy zięcia swojego, znanego ze spraw nieczystych i oszukańczych Bernarda Horna, trudnił się od szeregu lat wypożyczaniem najuboższej klasie społeczeństwa całej okolicy w razie potrzeby pieniędzy, każąc sobie płacić procenta we wysokości wprost niedowierzenia.

Uchodził on w oczach całego Podhala za słynnego bankiera, to też za ciężką krwawicę narodu chrześcijańskiego w kilku ostatnich latach nabył na swoją własność kilkanaście realności bądź w Zakopanem, bądź też w okolicy.

Zniszczył on swoimi macherstwami niejedną familię góralską, to też sędzia śledczy zadał sobie wiele trudu, słuchając przeszło 300 świadków. — Udowodnionem zostało, że Riegelhaupt osobom szukającym u niego kredytu i płacącym zdumiewające wprost procenta, kazał u siebie w domu przysięgać, iż przed sądem nie wyjawią w jakiej wysokości pracenta opłacają.

Jaki będzie rezultat tych dochodzeń, to później się okaże, gdyż na razie sprawa ta jest tajemnicą postępowania śledczego.

Upaństwowienie konserwatoryum lwowskiego postąpiło znowu o ważny krok naprzód. Oto w miesiącu ubiegłym deputacya złożona z członków wydziału Tow. muzycznego i z profesorów konserwatoryum, złożyła na ręce namiestnika Dr Bobrzyńskiego podanie do ministerstwa. Namiestnik okazał żywe zajęcie się sprawą i przyrzekł gorliwie ją popierać. Dla dobra instytucyi tak poważnej i zasłużonej, jak konserwatoryum, życzyćby wypadało, aby upaństwowienie przeprowadzono jak najrychlej.

Bochnia. (Zgon młodzieńca). Dnia 31 grudnia z. r. umarł tu śp. Zdzisław Maiss, słuchacz akademii lasowej, syn tutejszego burmistrza i posła do Sejmu Dr F. Maissa, po krótkiej, bo prawie 4-dniowej słabości zapalenia płuc. Pogrzeb, który się odbył 2 bm. zgromadził liczną publiczność, przedstawicieli towarzystw, załogi wojskowej, młodzież akademicką i okoliczne duchowieństwo. Miejscowy chór odśpiewał „Salve Regina" Rödera i „Requiem" A. Langera.

Kolendy. Minione święta dały nam kilkakrotną sposobność wysłuchania pięknych kolend i cyklu pastoralnego kompozycyi uzdolnionego kapelmistrza A. Langera, odegranych podczas nabożeństw w tutejszym kościele przez smyczkową orkiestrę salinarną. Jeśli w czem, to w ostatnim cyklidzie pastoralnym, ilustrującym — w jednym przez całą mszę trwającym ciągu przepięknem zharmonizowaniem i doborem melodyj — całość dziejowego wydarzenia Bożego Narodzenia, dał p. Langer dowód wielkiego talentu, odczucia i wniknięcia w piękno naszej muzyki kościelnej na tem polu.

Tarnów. (Kor. wł.) Z Rady miejskiej. Dnia 30 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na której radni wysłuchali orzeczenia znawców p. Dra Matakiewicza, prof. politechniki we Lwowie i p. Jaszczurowskiego z Krakowa co do wniesionych ofert na budowę wodociągów miejskich. Znawcy streścili cyfrowo wniesione oferty i polecili, aby pomniejsze roboty i dostawy oddała gmina przedsiębiorstwom miejscowym, dalej, aby rury zamówiła w hutach witkowickich, cieszyńskich i w fabryce sanockiej na podstawie wspólnej oferty tych trzech przedsiębiorstw za cenę 566.362 kor., zaś stu-dnie wentylowe u firmy Wenzla, — armaty w fabryce Rudophiego w Trzebini za cenę 53.449 koron, — i wreszcie, aby położenie wodociągu głównego oddać firmie Chylewski i Ska za kwotę 272.741 kor. — a ujęcie wody i budowle betonowe Z. Rodakowskiemu za 182.917 kor.

Na podstawie tego orzeczenia znawców przedstawił burmistrz Radzie wniosek, aby dostawy i roboty powierzono tym firmom i w takim zakresie, jak to zaproponowali znawcy. — Do uchwały jednak na razie nie przyszło, gdyż postanowiono nad sprawą tak ważną jeszcze się namyślić.

„Betleem". W dniu 27 ub. m. wspólnemi siłami T. S. L. i Tow. muzycznego odegrane zostało w sali „Sokoła" „Betleem" Rydla, które sprowadziło bardzo liczne audytoryum. Przedstawienie udało się dość dobrze. Muzyką kierował p. Surzyński, reżyserował prof. Sikora z Podgórza. Drugie przedstawienie „Betleem polskiego" odbędzie sią dnia 6 b. m.

Wybory. Dnia 14 stycznia b. r. odbędzie się wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy większych posiadłości ziemskich, zaś dnia 15 b. m. wybór jednego członka z Rady powiatowej z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi handlu i przemysłu.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych odbył się w dniu 18 i 19 grudnia ub. r. przed c. k. komisyą egzaminacyjną pod przewodnictwem dyrektora komisyi p. H. Parasiewicza. — Egzamin zdali pp.: Baran Jan, Jan Kuśnierz, Fremer Zofia (z odzn.), Gryl Władysława (z odzn.), Kołodziej Anna, Lalicka Marya, Szamkowska Stefania, Szczudło Marya, Wójtowicz Marya, Żegleniowa Joanna.

Pilzno. (Kor. wł.). Zabity przez pociąg. Dnia 31 u. m. o godzinie 8.30 wieczorem przejechał pociąg osobowy emerytowanego budnika kolejowego Piotra Szatkę, na przestrzeni Dębica-Czarna, w gminie Głowaczowa. Trupa pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisyi sądowo-lekarskiej.

Z Kasyna. Kasyno polskie, rozwijające się w r. 1908 znakomicie, czego dowodem saldo kasowe 257 kor. 88 hal. i majątek Tow. 521 kor. 70 hal., liczące 52 członków, odbyło dnia 30 grudnia z. r. walne zgromadzenie, którego zadaniem było omówienie spraw finansowych Towarzystwa, oraz nowe wybory całego wydziału. Członkowie poprzedniego zarządu, wybrani ponownie, nie przyjęli tych godności, w obec czego obrano prezesem kasyna p. Drozdowskiego, notaryusza, zastępcą p. Urozila, zaś do wydziału pp. Dra Mydlarskiego, Dra Morusa, Jecha, Lustiga, Wojtanowskiego i Jakobiego, do komisyi rewizyjnej pp. Kuźniarskiego i Miersyńskiego. — Uchwalono zaprzestać prenumerowania pism niemieckich.

„Sokół." Długoletni prezes tutejszego „Sokoła," naczelnik sądu p. Zelek, zrezygnował z tej godności. Ustąpienie zasłużonego prezesa uważać musimy za wielką szkodę dla naszego „Sokoła" i sądzimy, że szanowny p. Zelek cofnie swą rezygnacyę, ze względu na dobro tutejszego gniazda i na umiłowanie ideałów sokolich, których wyrazem była cała dotychczasowa działalność jego.

Podjęcie ruchu kolej. Na liniach kolei lokalnej Kołomyja-Słoboda Rungurska-Kopalnia, oraz Kołodziejówka-Słoboda Rungórska podjęto napowrót ogólny ruch pociągów d. 2 b. m.

Nowy przyczynek do ilustracyi pruskiego sądownictwa na G. Śląsku. W Rybniku na Górnym Śląsku odbył się w środę proces, który wytoczył poseł mecenas Dr Seyda z Katowic przewodniczącemu związku wojaków (krygerferband), budowniczemu powiatowemu Vossowi z powodu obraźliwego wyrażenia się o p. Drze Seydzie na posiedzeniu wojaków, odnośnie do wyborów sejmowych. Rozprawa trwała 4 godziny przed sądem ławniczym. Jako rzeczoznawcy występowali radca policyjny Myedler z Bytomia, nauczyciel Rother z Katowic i sekretarz policyjny Guenther z Poznania. — Oskarżonego Vossa uwolniono na podstawie par. 193 (obrona uprawnionych interesów), a Dra Seydę skazano na zapłacenie kosztów.

W procesie, któremu nadano tło polityczne, argumentowano wyrok tak: Wyraz „skłamał" nie zawiera formalnej obrazy (!?!), a rzeczowego dowodu na materyalną niesłuszność twierdzenia p. Vossa przeprowadzić nie można, bo nie można wniknąć w sumienie i przekonania skarżącego (!?!).

Ze świata.

Dr Gessman zostanie według uchwały stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego — wybrany we czwartek przez Sejm członkiem Wydziału dolnoaustryackiego.

Nowy Rok w Messynie. Jeden z korespondentów berlińskich opisuje w sposób następujący Nowy Rok w Messynie:

„Domy zawalają się ustawicznie, uniemożliwiając pobyt na ulicy. Rabunek trwa dalej. — Złodzieje w uniformach wojskowych łupią i rabują trupy. Przy jednym rabusiu znaleziono 80 zegarków i pierścieni z odciętemi palcami. Niemożliwem jest pogrzebać 120 tysięcy trupów. Również niemożliwem jest usunąć gruzy, pod którymi leżą zabici, lub ugasić pożary, ciągle wybuchające. Pod ruinami znaleziono wielu obłąkanych. Psy pożerają trupy zabitych, również żarłoczne ptactwo zleciało się do swego stołu. Jednak projekt zbombardowania Messyny jest niewykonalnym. Wobec katastrofy stoi się dosłownie bezradnym, podobnie jak i w Reggio!

Pod gruzami katedry znajduje się skarb kościelny, wartości przeszło 50 milionów lirów. Konsul amerykański Dr Cheney i żona jego zginęli. Z całej rodziny rosyjskiego konsula pozostała tylko jego żona przy życiu.

Olbrzymia eksplozya w Londynie. Na Orange Road, Bermondsey w Londynie zaszło w ubiegłej środy kilka wypadków niezwykle silnych eksplozyi gazu. W całej okolicy został naraz nieprzejrzany mrok, gdyż wszystkie światła pogasły. Pierwsza eksplozya wyrwała chodnik wysoko w powietrze, a z nim 4 dzieci, które właśnie wracały tamtędy z jakiejś uroczystości z okazyi Bożego Narodzenia. Jedno z dzieci wyrzucone zostało na 40 stóp od miejsca wypadku i zginęło na miejscu. Troje pozostałych dzieci odniosło ciężkie zranienia. Policya nakazała natychmiast we wszystkich mieszkaniach pogasić światła. Tymczasem o 50 m. od miejsca pierwszego wybuchu nastąpiła druga eksplozya, skutkiem której jeden z domów runął w gruzach. Szczęśliwym trafem jednak mieszkańcy tuż przed wybuchem opuścili swe mieszkania. Po drugiej eksplozyi nastąpiła trzecia w czasie której buchały wysoko słupy ognia. Na rogu Orange Road nastąpił czwarty z rzędu wybuch tak silny, że wóz tramwajowy wyrzucony został przezeń na kilka stóp w górę. Ciekawa rzecz, że wagon ten opadł z powrotem w tosamo miejsce na szyny, jednakże pasażerowie doznali gwałtownego wstrząśnienia. Wkońcu nastąpiła piąta eksplozya z rzędu. Policya i straż ogniowa przybyły na miejsce zagrożonej ulicy i nakazały wszystkim opuścić swe mieszkania. Dodać należy, iż hiobowe wieści z Sycylii powiększały przerażenie, gdyż mieszkańcy sądzili, że eksplozye te są w bezpośredniej zależności od trzęsienia ziemi we Włoszech. To też uciekano w popłochu, porzucając wszystko w domu, nawet najdrogocenniejsze przedmioty.

Poseł hr. Sternberg zapowiada, że po uchwaleniu ustawy o powszechnem ubezpieczeniu złoży swój mandat, albowiem obecna sytuacya polityczna jest jednym wielkim chaosem i nie ma z niej innego wyjścia, jak nowe wybory.

Zasadnicza sprawa księży katechetów. Konsystorz w Litomierzycach w Czechach polecił XX. katechetom, aby tym dzieciom szkolnym, które nie uczęszczają na egzorty niedzielne i nie chodzą do wspólnych spowiedzi, nie wpisywali w świadectwa szkolne not z nauki religii. Stosując się do tego polecenia, X. katecheta Bauer w Loskowie, wpisał ośmiu uczniom w świadectwie w rubryce: nauka religii, zero. Rodzice tych uczniów odwołali się do rady szkolnej okręgowej i ta nakazała X. Bauerowi wpisanie odpowiednich not w świadectwa. X. Bauer odmówił znowu, ale oświadczył, że podda się decyzyi rady szkolnej krajowej, do której sprawa cała została teraz odesłana.

Z ruchu kobiecego w Turcyi. Feministki tureckie w Konstantynopolu zażądały, ażeby im dano do rozporządzenia lożę zakratowaną w parlamencie podczas jego obrad. Gdyby im odmówiono tego prawa, które posiadają kobiety chrześcijańskie, feministki tureckie, na wzór sufrażystek angielskich, grożą burzliwemi demonstracyami przed gmachem parlamentu.

Los redaktora rosyjskiego. Jak donoszą pisma rosyjskie, w Moskwie aresztowano byłego redaktora znanej gazety „Rus," Kramaleja, któremu wytoczono 69 spraw.

Kupno mężów. Żydówki, wdowy lub panny, pragnąc mieszkać poza granicą okręgu osiedlenia, a nie mając do tego prawa, biorą częstokroć — jak donosi „Heed" — fikcyjne śluby z Żydami, posiadającymi to prawo. Niedawno w Astrachaniu 30-letnia wdowa wyszła za 70-letniego krawca, któremu jeszcze dopłaciła 200 rubli za użyczenie nazwiska. Inna znów panna, wyszła za starego grabarza. „Mężowie" ci mają już stałą taksę wynoszącą 200 rubli „za ślub dla nazwiska".

Król belgijski Leopold ogłosił konkurs na najlepsze dzieło z zakresu żeglugi powietrznej oraz za rozwiązanie problemu latania w powietrzu. Nagroda wynosi 25.000 franków.

Defraudacye posła rosyjskiego. Jak donoszą pisma rosyjskie, komisya śledcza, wyznaczona do zbadania sprawy byłego posła rosyjskiego w Korei Pawłowa, oskarżonego o roztrwonienie pieniędzy państwowych, ukończyła swe prace. Wyniki prac komisyi są takie, że Pawłow zostanie zapewne oddany pod sąd. Prace komisyi stanowią dziesięć grubych tomów, w których zebrano wszystkie dane o operacyach pieniężnych Pawłowa przy ewakuacyi wojsk i zakupnie statków na ten cel. Brak wielu dokumentów na znaczne sumy. Zakupiono wielką ilość starych bezużytecznych statków. Ogólna suma wydanych w ten sposób przez Pawława pieniędzy dosięga 6,000.000 rubli.

8796 słów na pocztówce. Amerykanka miss Cosgriff z Chippowa-Fallo, została pasowana przez swych współrodaków, lubujących się w superlatywach, na „wszechświatowego championa mikrografii." Zasłużyła, coprawda, w pełni na ten szumny tytuł: zdołała 8796 słów zmieścić na pocztówce, a dodać należy, iż pocztówki amerykańskie mają mniejsze rozmiary od naszych. Niepodobna odczytać tej karty gołem okiem, lecz przez szkło powiększające widać, że zapisana jest „rondem."

Cholera w Petersburgu jeszcze nie wygasła. W ciągu 100 dni zapadło tam 8609 osób a z tych umarło 3462. Inaczej przedstawia się rzecz w Moskwie. Cały rok ubiegły wykazuje tylko 16 zachorowań, a z tego połowa zawleczona została z Petersburga. Rażąca ta różnica zastanawiać musiała każdego myślącego i budzić podejrzenie, że stosunki sanitarne Petersburga są w stanie opłakanym. Istotnie upatruje się przyczynę w niedostatecznem zaopatrzeniu w wodę i kanały. Moskwa pod tym względem w ciągu ubiegłego stulecia wiele zrobiła, wodociągi i kanalizacya są tam wzorowe, dlatego też epidemia nie znajduje podatnego gruntu. Petersburg natomiast, stolica państwa, nie jest kanalizowany, ziemia przeto, jako też rzeka Newa i jej dopływy zawierają mnóstwo zarodków chorobotwórczych. Prątki choleryczne znajdowano nawet w wodzie. Niektóre dzielnice mają wprawdzie wodociągi, ale wodę niedostatecznie filtrowaną pobierają z Newy. Że zaś filtrowanej wody niema nawet połowy potrzebnej ilości, przeto zarząd miasta dodaje do wody filtrowanej niefiltrowaną. Nadto uwzględnić trzeba, że badanie wykazało prątki choleryczne nawet w wodzie filtrowanej. Oto główne przyczyny rozszerzania się epidemii w Petersburgu.

Kobiety dorożkarzami. Przed rokiem po raz pierwszy ukazały się na ulicach Paryża dwie dorożki, kierowane przez kobiety. Obecnie posiada Paryż 25 kobiecych dorożkarzy. Ubrane w kapuzy, długie płaszcze i kapelusze, wyglądają kobiety zupełnie tak samo jak mężczyźni-dorożkarze i pasażerowie często nie wiedzą nawet, pod czyją opieką jadą ulicami ruchliwego miasta.

Wyspy lipparyjskie czyli eolskie, z których dwie zniknęły obecnie skutkiem trzęsienia ziemi, tworzą na północ od Sycylii archipelag, składający się z 7 wysp większych i kilkunastu mniejszych. Wszystkie mają charakter wulkaniczny i stanowią niejako pomost między Etną na Sycylii a Wezuwiuszem. Wysokość ich dosięga 300—966 metrów nad poziom morza. Tylko dwie z nich, a mianowicie Stromboli (921 m.) i Vulcano (310 m.) posiadają czynne obecnie wulkany. Na wszystkich wyspach kwitnie uprawa wina, rodzynków, fig, oliwy, ponadto wyspy wydają pomeks, siarkę i boraks. Ludności liczą 18.009. Stolica ich Lipari (5000 m.) jest siedziba biskupa, posiada starożytne termy i ożywiony handel.

Dzisiaj telefonują nam, że na wyspie Stromboli nastąpiło onegdaj trzęsienie ziemi. Wulkan rozwija znowu żywą czynność. Wśród ludności wybuchła panika. Czterdzieści domów zawaliło się.

Pomarańcze mesyńskie. Nieszczęśliwa Mesyna i sąsiadująca z nią Katania znane są światu jako miejscowości godne zwiedzenia ze względu na położenie urocze, ale także jako rynek główny cytryn i pomarańcz soczystych, których sezon rozpoczął się właśnie.

Połowa co najmniej mieszkańców Mesyny żyje — a raczej żyła z tego przemysłu. Znajdowały się tam składy, zatrudniające od 1000 do 2000 kobiet i dzieci przy sortowaniu i pakowaniu owoców aromatycznych. Składy te uległy zniszczeniu, przepadł więc i towar, nagromadzony w nich o tej porze roku w ilościach ogromnych. Uszkodzenia znaczne odniosły bez wątpienia również wielkie gaje cytrynowe, oddalone od Mesyny o 40 do 50 kilometrów, a połączone z miastem koleją. Stąd dostarczano cytryn nietylko do wszystkich krajów Europy, lecz także za ocean do Ameryki północnej.

Największe natomiast gaje pomarańczowe rozłożone są w okolicach Katanii i na zboczach Etny, gdzie sięgają do 500 metrów nad powierzchnią morza. Połączone są one wszystkie koleją z Katanią i Mesyną.

Ponieważ pomarańcze t. zw. „malinowe" nie znoszą pomyślnie długotrwałej podróży morskiej, rząd przeto włoski ustanowił dla przewozu ich specyalne taryfy kolejowe. Część więc zbioru pomarańcz, przesłana do zniszczonego przez trzęsienie ziemi Reggio di Calabria, połączonego z Mesyną promami parowymi, rozchodziła się stamtąd w wagonach kolejowych po wszystkich krajach Europy północnej. Obecnie jednak z powodu zniszczenia kolei, transport tą drogą przerwany będzie bezwątpienia na czas pewien, ustępując zupełnie miejsca transportowi okrętowemu.

Przeważna zresztą część zbioru pomarańcz i cały zbiór cytryn dostaje się na rynki europejskie drogą morską. Przeszło 100 parowców, z których każdy zabiera od 20 do 30 tysięcy skrzyń owoców, dostarczają je do głównych rynków zbytu, mianowicie do Hamburga i Tryjestu, po części zaś także do Odesy. Zwłaszcza Hamburg, posiadający specyalnie urządzone składy, oraz urządzający peryodycznie licytacye, monopolizuje niemal handel pomarańczami i cytrynami mesyńskiemi. Przybywa tam średnio po 80 parowców z pomarańczami podczas sezonu.

Sezon handlowy pomarańcz trwa od początku grudnia do końca maja, cytryny natomiast dostarczane są na rynki światowe przez cały rok.

Jak wielkie są rozmiary strat, poniesionych przez sycylijskich plantatorów i ekspedytorów cytryn oraz pomarańcz, dotychczas nie wiadomo dokładnie, zdaniem kupców hamburskich, katastrofa we Włoszech południowych wywoła prawdopodobnie na przeciąg kilku tygodni pewną zwyżkę w cenie tych owoców.

Z życia towarzystw.

Walne Zgromadzenie Stow. wzaj. Pomocy funkcyonaryuszy autonomicznych dla W. Księstwa krakowskiego odbyło się dnia 2 stycznia. Z przebiegu zgromadzenia komunikują nam następujące szczegóły:

Po sprawozdaniu p. Dziadowicza, udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. P. Kopf, prezes i cały Wydział zrezygnowali; — wobec tego wybrano prezesem p. Wójcickiego Kazimierza, wiceprezesem p. Kargola, na 9 wydziałowych zaś pp. Arzta, Barańską Helenę, Combre Aug., Dziadowicza, Dzikowskiego, Fijałkowicza, Kamińskiego A. Muszyńskiego i Stoieckiego.

Do komisyi rewizyjnej: pp. Czarneckiego K., Kamińskiego Aleks. i Sikorskiego.

Do sądu honorowego: pp. Kopfa, Radwańskiego i Ząbka.

Do Stowarzyszenia przystąpiło 34 nowych członków.

Nowy Wydział zakreślił sobie szeroki horyzont działania — podnieść poziom narodowy i obywatelski Stowarzyszenia i zająć się osiągnięciem etatu i emerytury funkcyonaryuszy gminnych.

Rozwój Stowarzyszenia zapowiada się pomyślnie, np. utworzono komisyę zawodową, odczytową, obchodową, komisyę reformy statutu i szereg innych.

Tow. Weteranów wojskowych w Krakowie, urządza dnia 6 stycznia r. b., o godzinie 4 po południu opłatek tradycyjny, połączony z zabawą taneczną, w sali Stowarzyszenia „Gwiazda," na który zaprasza członków z rodzinami i gości przez nich wprowadzonych.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Grzegorza Szatowskiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. Kierownik ministerstwa oświaty przyznał Laurze Przybylskiej i Antoninie Mandybarówne, nauczycielkom w głównem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu 7 klasę rangi.

Namiestnik przeniósł komisarza policyi Stefana Dziewińskiego z Krakowa do Szczucina i poruczył mu kierownictwo tutejszej ekspozytury policyi.

Namiestnik przeniósł asystentów weterynaryjnych Bolesława Workiewicza z Sanoka do Brzeska, Romana Olbrechta ze Szczakowej do Lwowa i Maryana Stachurskiego ze Lwowa do Szczakowej.

Dyrekcya poczt zamianowała ukończonych gimnazyalistów Stanisława Weissera, Henryka Zralskiego i oficyanta pocztowego Michała Zaczka praktykantami pocztowymi we Lwowie, a ukończonych gimnazyalistów Wiktora Jelinka w Bochni i Teofila Burmanna w Krakowie praktykantami pocztowymi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa o godzinie 3 popoł. „Betleem polskie" (popularne — o godzinie 7-ej wieczorem „Noc listopadowa".

Czwartek. „Elektra", „Miłosierna dusza", „Przyjaciel".

Piątek. „Cyd" (popul.).

Sobota. „Małgorzatka", kom. w 3 akt. Lipschütza i Davis'a.

Niedziela o g. 3 pop. „Betleem polskie" — o g. 7 wiecz. „Małgorzatka".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa popoł. „Tajemnica ruin" — wieczór „20.000 nagrody".

Czwartek, „Pod gwiaździstą banderą".

Piątek. „Pod gwiaździstą banderą".

Sobota. „Pod gwiaździstą banderą".

Niedziela pop. „Szalony pomysł" — wieczór „Pod gwiaździstą banderą".

Wtorek. „Pod gwiaździstą banderą".

Środa. „Tajemnica ruin" (popołudniowe), „20.000 nagrody" (wieczorne).

Czwartek „Awantury ślubne".

Morderstwo w Porembie-Żegota.

Niedawno, bo przed świętami, popełniono straszne morderstwo karczmarzy w okolicy Krzeszowic, w Paczółtowicach, wywołując tem silne poruszenie wśród okolicznej ludności. Obecnie znowu z tych samych okolic donoszą nam — jak wczoraj to już zaznaczyliśmy — o nowym wypadku zbrodni morderstwa na osobie karczmarki w Porembie-Żegota, które śmiałością swą i okrutnością rzuciło formalny postrach na okolicę tamtejszą.

O wypadku tym otrzymujemy następujące informacye od naszego korespondenta:

Miejsce zbrodni.

Poremba-Żegota, to bardzo malownicza wioska położona w dolinie, odległa o 2 km. od Alwerni w stronie południowej a 28 km. na zachód od Krakowa. Domy wioski rozrzucone po stokach gór, w środku wioski kościółek bardzo schludny, obok dwór hr. Szembeka z fabryką wyrobów naczyń kamiennych, naprzeciw zaś kościółka wyszynk wina, własność Marcinkowskich. Marcinkowski ma sklepik w Alwerni, zamordowana zaś żona jego, Irena, licząca lat 51, prowadziła wyszynk wina w Porembie-Żegota. — Marcinkowscy byli to ludzie bezdzietni, uczciwi.

Zamordowana siekierą.

W sobotę wieczór między godziną 8·30 a 9 siedziała Irena Marcinkowska za szynkwasem, wówczas to przyszedł niewiadomy dotąd sprawca i uderzył ją siekierą w głowę z lewej strony tuż nad uchem dwa razy, zadając jej dwa śmiertelne ciosy. Konając, zesunęła się Marcinkowska ze stołka na kolana, wspierając się na krześle. W tej pozycyi, wśród kałuży krwi, zastali ją stróże nocni zaraz po dokonanem morderstwie tj. o g. 9 wieczorem. Na stole leżała otwarta książka i okulary. Śladów obrony nie znać było.

Po zbrodni.

O wypadku tym zawiadomiono natychmiast posterunek żandarmeryi oraz męża zamordowanej. To też na miejsce zbrodni przybył zaraz z Alwerni wachmistrz żandarmeryi p. Rogulski, który rozpoczął poszukiwania za zbrodniarzem.

Dzisiaj jest już żandarmerya ponoś na tropie zbrodniarza i jest nadzieja, że już w tym tygodniu morderca znajdzie się za kratami.

Powód morderstwa.

Powód morderstwa nieznany. Prawdopodobnie jednak sprawca godził na Marcinkowską, powodowany zemstą osobistą, gdyż tak rzeczy, jakoteż i pieniądze pozostały nietknięte. Jedynie z szuflady w ladzie sklepowej zabrano z kobiałki pieniądze, prawdopodobnie najwyżej kilka koron.

Wrażenie w okolicy.

Cała wieś w poruszeniu, a gościniec od kościoła aż pod dwór przepełniają tłumy ludu — nie brak tam mieszkańców Alwerni, Regulic, Brodłów i Kwaczały. Pogłoski o morderstwie krążą najrozmaitsze. Wszyscy podziwiają śmiałość zbrodniarza, który w godzinie jeszcze wczesnej, w wieczór bardzo jasny, bo księżycowy i to w samym środku wsi spełnił zbrodnię. Dodać nadto należy, iż dom, w którym mieścił się ów szynk, leży przy głównym, bardzo ludnym trakcie z Krakowa przez Liszki do Prus.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowe prawo kościelne o zaręczynach i małżeństwie z objaśnieniami kardynała Kazim. Geunari — przełożył i wydał X. Dr Antoni Lechert (przełoż. gł. Misyon. Bos. Mił. P. J.). Kraków 1908, skład G. Gebethner i Sp.

Jak wiadomo Stolica św. uważała za potrzebne stosownie do potrzeb obecnych czasów zmienić nieco przepisy prawa kościelnego co do zawierania zaręczyn i małżeństw. Nowe to prawo weszło w życie od pierwszego święta wielkanocnego ubiegł. roku. W tym celu kardynał K. Genuari, jeden z najbieglejszych znawców prawa kanonicznego wydał po włosku objaśnienie do tego nowego prawa (obecnie już 3-cie wydanie), które ma znaczenie nie tylko dla duchowieństwa katolickiego, ale i dla wszystkich wiernych katolików. Pożyteczne to wydanie przetłomaczył i wydał X. A Lechert w języku polskim dla użytku naszego społeczeństwa, zaopatrzywszy je w praktyczny dodatek, zawierający wzory dla zaręczyn wedle prawa kanonicznego. Książkę dzieli autor na cztery rozdziały, omawiając kolejno cel dekretu Stolicy papieskiej, wytłomaczenie i znaczenie tegoż, oraz wykazując różnicę między starem, a nowem prawem.

Leczenie hypnozą i t. d. — Dr med. Stanisław Breyer. Nakładem autora, Kraków 1908.

W literaturze polskiej ostatnich kilkunastu lat jest to pierwsza właściwie praca o leczeniu hypnozą, jakkolwiek teoretycznie i doświadczalnie zajmował się nią prof. Cybulski w Krakowie, a leczeniem tego rodzaju na większą skalę zajmował się u nas Dr fil. Jul. Ochorowicz w Warszawie. Autor w zwięzłej broszurce swej stosunkowo bardzo przystępnie napisanej, rzuca kilka uwag o leczeniu hypnozą i usuwaniu wad psychicznych, następnie zajmuje się omówieniem leczenia metodą homeopatyczną i emanacyi rodu, przyczem przeprowadziwszy pozornie niepodkreśloną analogię między emanacyą rodu, a leczeniem homeopatyą, zastanawia się w końcu, dedukując wnioski odpowiednie, nad ewentualną przyszłością medycyny. — Rzecz bardzo ciekawa, żałować tylko wypada, iż obliczona raczej tylko na popularyzacyę pojęć wspomnianych i zaznajomienie z niemi szerszego ogółu — nie ujęła wszystkich tych kwestyi w większe ramy.

Spodziewać się jednak należy, iż powyższa broszurka stanie się wstępem do szerszej pracy autora w tym kierunku.

„Sztuka Stosowana". Zesz. XI, 1998 r., wydawnictwo „Polska Sztuka Stosowana" w Krakowie zawiera: Karola Tichego, dekoracyę wejścia na Wystawę Sztuki Stosowanej w Warszawie (luty 1908 r.) Edwarda Trojanowskiego — pokój sypialny, Jana Bukowskiego witraż (klisza kolorowa) krakowskiego zakładu witrażów; Franciszka Bruzdowicza — polichromię i wewnętrzne urządzenie kościoła w Cimkowiczach, gub. mińskiej, wreszcie projekty nagrodzone i wyróżnione z konkursu na Dwór wiejski w Opinogórze. — Klisze wykonano starannie w zakładzie T. Jabłońskiego w Krakowie, zeszyt odbito wytwornie w drukarni W. L. Anczyca w Krakowie.

„Architekt". Rocznik X. zeszyt 1, styczeń 1909 zawiera następujące artykuły: I. Zjazd delegatów kół architektonicznych polskich w Krakowie 1908. — O Zamku królewskim na Wawelu, skreślił Wł. Ekielski; Konkurs na parcelacyę gruntu pod Krakowem, ocenił Jerzy Warchałowski; ś. p. Tomasz Pajżderski, napisał Kazimierz Wyczyński. Nadto: kronika, piśmiennictwo (przegląd książek i prasy, podany przez W. Krzyżanowskiego i K. Wyczyńskiego; jest to nowy dział wprowadzony obecnie do pisma) i wiadomości o konkursach rozstrzygniętych i ogłoszonych. Do zeszytu dołączono 2 tablice, przedstawiające: dekoracyę wejścia na wystawę Sztuki Stosowanej w Warszawie przez Karola Tichego i kościół w Jutrosinie przez śp. Tomasza Pajzderskiego.

W tekście zeszytu umieszczono 4 konkursowe plany parcelacyi gruntu pod Krakowem (pp.: T. Niedzielskiego, R. Bandurskiego i Weinberga, Fr. Vetulaniego i Bol. Firganka), oraz reprodukcyę kościoła w Mińsku gubernialnym, przez śp. Tomasza Pajzderskiego.

Dział ekonomiczny.

Z Zakładu powszechnego do badania środków spożywczych w Krakowie komunikują nam: Celem wykształcenia organów policyi zdrowia i artykułów żywności odbędzie się w drugiej połowie lutego i marcu 1909 w c. k. Zakładzie powszechnym do badania środków spożywczych w Krakowie na podstawie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 maja 1908 Dz. p. p. Nr. 155 ex 1908 sześciotygodniowy kurs naukowy.

Do uczęszczania na kurs dopuszczeni będą tylko tacy kandydaci, którzy się wykażą wykształceniem przygotowawczem, odpowiadającem conajmniej wykształceniu odniesionemu z ukończenia szkoły wydziałowej, oraz złożą przepisaną za naukę opłatę w wysokości 50 koron.

Zgłoszenia na kurs w postaci nieostemplowanego podania na ręce dyrekcyi Zakładu wnosić należy do dnia 5 lutego 1909 pocztą lub osobiście u starszego inspektora Zakładu, dołączając do zgłoszenia metrykę chrztu względnie urodzin, oraz dowód wymaganego wykształcenia przygotowawczego. Przy zgłoszeniu nalcży dołączyć ewentualną prośbę o uwolnienie od czesnego.

O przyjęciu kandydatów na kurs zawiadomi kierownictwo kursu najmniej na tydzień przed jego rozpoczęciem.

W razie zgłoszenia się na kurs za małej ilości kandydatów, kurs powyższy nie odbędzie się w terminie podanym.

Samarytanki wiejskie.

Towarzystwo hygieniczno-społeczne w Poznaniu urządza w najbliższym czasie kurs praktyczny, celem wykształcenia z pośród kobiet odpowiednich jednostek dla opieki nad chorymi na wsiach i małych miasteczkach.

Sprawa pielęgniarek wiejskich jest kwestyą dla całego społeczeństwa, a w szczególności dla szerokich warstw ludowych niezmiernie doniosłą i ważną. To też z odezwy poznańskiego Tow. przytaczamy jeszcze następujące szczegóły:

Ogromna większość naszej ludności wiejskiej i małomiasteczkowej w bardzo smutnych znajdują się stosunkach pod względem hygieny. Ludność mieszkająca na wsi im jest uboższą, tem więcej wykazuje ofiar chorób zakaźnych, tem większą ma śmiertelność dzieci, tem mniej umie sobie radzić w nieszczęśliwych wypadkach i tem mniej może udzielić choremu odpowiedniej opieki.

Komornik, chałupnik, rzemieślnik, robotnik, mieszkający na wsi, dlatego zwykle nie odzyskuje zdrowia, ponieważ nie ma odpowiedniego pielęgnowania lub wręcz w chorobie swej doznaje zaniedbania.

Nikt w tych kołach nie umie choremu przyrządzić zabiegów i podać lekarstw, jakie lekarz przepisał. Dalej: lekarz nakazuje zachować dyetę, a tymczasem choremu dają najniestrawniejsze pokarmy. O wietrzeniu izby, unikaniu różnic temperatury, zmianie pościeli i bielizny, zastosowaniu odpowiedniem przyrządów technicznych rzadko kto ma pojęcie.

Szczególnie zaś nie znają się ludzie na opatrunku ran. Ileż to rocznie zdarza się wypadków ubiegnięcia krwi skutkiem tego, że nikt nie umiał przez odpowiedni opatrunek zatamować krwi. Brak przyrządów, potrzebnych do udzielania pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, brak środków desynfekcyjnych i artykułów hygienicznych znaczy się bardzo smutnemi następstwami wśród naszego ludu.

Istnieje wreszcie mnóstwo zabobonów wśród ludu, które rok na rok są przyczyną licznych wypadków śmierci, rozwinięcia się chorób lub kalectwa jednostek.

Wprawdzie tu i ówdzie obywatelki ziemskie zajmują się częściowo opieką nad chorymi na wsi, opieka ta jednak w stosunku do potrzeb jest kroplą w morzu. Chcąc zaradzić choćby częściowo złemu, konieczną jest rzeczą odpowiednie wykształcenie pewnej liczby kobiet, któreby zajęły się wspomnianą opieką. W każdej prawie parafii znajdują się kobiety niezamężne, które chcą być użytecznemi bliźniemu, ale dla braku wskazówek i sposobności giną nieproduktywnie w zdawkowem życiu codziennem lub oddają się dewocyi. Osoby takie, pokierowane należycie, mogłyby doskonale pełnić obowiązki pielęgniarek chorych w swojej wiosce lub parafii. Trzeba je tylko wyszukać i do pracy charytatywnej w tym kierunku odpowiednio przygotować.

* * *

O wytworzeniu takiej pomocy dla ludzi u nas w Galicyi pomyśleć należało. Wyszukiwaniem tego rodzaju osób dla wymienionego celu mógłby się zająć miejscowy duszpasterz, który zna najlepiej stosunki parafialne i osoby w parafii żyjące. Wykształceniem zaś pielęgniarek powinny się zająć nasze sfery lekarskie przy większych szpitalach, a szczególnie przy uniwersyteckich klinikach lub też należałoby może powołać do życia osobne, specyalne towarzystwo społeczno-hygieniczne, na wzór towarzystwa w Poznaniu, któreby między innemi tą niezmiernie doniosłą dla naszego ludu sprawą się zajęło. Rzucamy myśl. Może znajdą się ludzie, którzy nad nią się zastanowią.

Głosy publiczne.

Paląca sprawa.

Najpoważniejsze głosy w kraju, najuczciwsza część prasy polskiej i wszyscy ci, którzy patrzą codziennie na ruch wychodźczy w Galicyi, wołali oddawna o stworzenie opieki dla wychodźczego ludu naszego, który bez ochrony puszczając się w kraje dalekie, szedł na oślep za pracą i zazwyczaj nie znajdował jej tam, gdzie szukał. Oddawna też domagano się, by społeczeństwo polskie gorliwie zajęło się sprawą wychodźtwa i przypominano niejednokrotnie wszystkie powody, które niedwuznacznie wskazywały, że powinna powstać koniecznie dobroczynna instytucya emigracyjna w kraju, któraby się gorliwie zajęła losem ludu wychodźczego.

A powody te, które opinia publiczna naprowadzała, by zachęcić ludzi dobrej woli do stworzenia dobroczynnej instytucyi emigracyjnej — były tak ważne i przekonywujące, że odciąganie się od spełnienia tego obowiązku społecznego w kierunku pracy dla ludu wychodźczego — zakrawałoby na lekkomyślność, a nawet na zbrodnię z punktu widzenia narodowego.

To też, gdy w myśl tych szlachetnych zasad i nawoływań — zawiązało się w Krakowie Towarzystwo opieki nad wychodźcami pod nazwą „Opatrzność" — przyszedł właśnie zawiązującemu się Towarzystwu w sukurs znawca stosunków emigracyjnych p. J. Okołowicz, wyrażając w swym artykule pod tytułem „Paląca sprawa," zamieszczonym w lwowskim „Przeglądzie Emigracyjnym" — przekonanie, że tylko instytucye humanitarne, nie ciągnące zysków z wychodźców, które powstać powinny w Królestwie Polskiem i Galicyi — mogą liczyć na zaufanie publiczne i poparcie ogółu.

„Agencye, względnie mężowie zaufania i korespondenci — pisze p. Okołowicz — musieliby znajdować się we wszystkich miastach i miasteczkach prowincyonalnych. Najważniejszem zadaniem tych Towarzystw, byłoby założenie i utrzymywanie bezpłatnych biur informacyjnych dla osób wszystkich stanów, zawodów i wyznań, udających się na obczyznę w celach zarobkowych lub przesiedleńczych. Biura takie, aby **mogły korzystać z nieograniczonego zaufania wśród szerszych mas,** musiałyby być — pisze p. Okołowicz — oparte na podstawie czysto filantropijnej i, co za tem idzie, **wykluczać sprzedaż kart okrętowych,** lub świadczenie innych płatnych przysług. — Materyał informacyjny czerpałyby biura bądź ze źródeł urzędowych, bądź też od własnych stałych korespondentów, albo, ilekroć zachodziłaby tego istotnie potrzeba — w drodze wysyłania specyalnych delegatów. Ścisłe, bezstronne i możliwie szczegółowe informacye, udzielane przez nie bezpośrednio lub listowne, dotyczyłyby z jednej strony stosunków zarobkowych, warunków klimatycznych i t. d. w kraju, dokąd wychodźca ma zamiar się udać, z drugiej strony pouczyłyby którędy i jak jechać najlepiej. — Większe partye włościańskich wychodźców, mogłyby być zaopatrywane w specyalnych przewodników z inteligencyi, ewentualnie na koszt obcych przedsiębiorców kolonizacyjnych, lub towarzystw przewozowych."

Taką instytucyą o jaką wyżej nawoływał — zgodnie z opinią publiczną p. Okołowicz—jest właśnie jedyne w kraju Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie. — Dla tego też każdy, kto się wybiera w podróż za zarobkiem, kto zmuszony jest wędrować za morze, a ma dobrą wolę, dorobiwszy się na obczyźnie grosza, wracać do kraju, — ten niech z całą ufnością zwróci się o bezpłatną poradę i wskazówki do **jedynego w kraju naszym humanitarnego Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie.** Bo tylko takie Towarzystwo filantropijne jak „Opatrzność," które się nie trudni sprzedażą kart okrętowych — jak mówi p. Okołowicz — może mieć nieograniczone zaufanie wśród szerszych mas.

Powołujemy się na wyżej przytoczony uczciwy pogląd p. Okołowicza, wyrażony w jego artykule — „Paląca sprawa" i dla tego jeszcze — by P. T. Ogół polski zachęcić do jaknajgorliwszego popierania usiłowań Towarzystwa „Opatrzność," którego statut określa właśnie te wszystkie cele przez p. Okołowicza wymienione, a zmierzające nie tylko ku ochronie biednego, naszego ludu wychodźczego, ale tem samem ku ochronie ludu od lekkomyślnego wychodźtwa, a więc i kraju całego od ekonomicznej ruiny. Również państwu w jego polityce emigracyjnej, o ile dotyczy uzdrowienia emigragracyi, Towarzystwo „Opatrzność" przyjść może z pomocą w myśl swoich statutów.

Przy tej sposobności zwracamy powszechną uwagę, iż każdy komu szlachetny cel opieki nad wychodźcami naszymi przemawia do serca — powinien przystąpić do Towarzystwa „Opatrzność" w charakterze członka, wniósłszy 2 koron rocznej wkładki. (1565).

Dyrekcya Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie. *Józef hr. Łubieński.*

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 5 stycznia).

Nowy gabinet.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że utworzenie stałego gabinetu nastąpi jeszcze przed zebraniem się Rady państwa, więc przed końcem stycznia. Nie wiadomo jednak jeszcze, czy będzie to gabinet koncentracyjny, złożony z wybitnych polityków parlamentarnych, czy też gabinet urzędniczy, złożony z wyższych urzędników i trzech ministrów rodaków.

Dr Biliński.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że pogłoski, jakoby Dr Biliński dążył do uzyskania misyi utworzenia nowego gabinetu i objęcia godności prezesa ministrów — są zupełnie bezpodstawne i były rozsiewane w celach intrygi politycznej.

Słuszny zakaz.

Budziejowice. (Tel. wł.) Starostwo w Neuhaus **zakazało tamtejszym Niemcom noszenia odznak wszechniemieckich** (czarno-czerwono-złotych) i kokard tej samej barwy.

Werkerle w Wiedniu.

Wiedeń. Z okazyi przybycia Dra Weckerlego baron Bienerth urządza śniadanie u Sachera, na które zaproszony został także minister a latere Zichy i wszyscy członkowie gabinetu austryackiego.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pester Lloyd" donosi, że pobyt Weckerlego w Wiedniu potrwa 2 do 3 dni. Prezes gabinetu złoży wizyty arcyksiążętom i odbędzie konferencyę z wspólnymi ministrami i prezydentem austryackiego gabinetu. Sejm węgierski zbierze się 18 stycznia i już na pierwszem posiedzeniu minister honwedów wniesie ustawę rekrutacyjną w dotychczasowej wysokości. Dopiero później, gdy nastąpi porozumienie co do ustępstw narodowych dla Węgier, przedłoży rząd specyalną ustawę o podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na audyencyi prywatnej przyjętym został dziś przez cesarza ambasador hr. Berchtold w Petersburgu.

Nowy ochmistrz dworu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz zamianował drugiego ochmistrza dworu księcia Montenuowo (pierwszym ochmistrzem naczelnym. Równocześnie zamianował go naczelnikiem wszystkich gwardyj cywilnych w pałacach cesarskich.

Tendencyjne wieści.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, jakoby rząd wspólny zamierzał znieść zwyczaj noszenia przez kobiety muzułmańskie welonów i zmienić prawo małżeńskie Turków. Są to tendencyjne wymysły.

Nowy zatarg z Serbią.

Zdawało się, że niebezpieczeństwo zawieruchy wojennej, grożące od strony granicy serbskiej, na dobre już zażegnane zostało. Niedwuznaczne napomnienia Anglii i Francyi uśmierzyły gwałtowne wzburzenie umysłów w Belgradzie, wywołane aneksyą Bośni a względnie pojednawcze, w każdym razie umiarkowane i wstrzemięźliwe względem Austro-Węgier, expose ministra Izwolskiego przekonać było powinno Serbów, że ewentualne ich zakusy wojenne i ze strony Rosyi oficyalnego poparcia nie znajdą. Te strumienie zimnej wody — w połączeniu z kłopotami finansowymi rządu i dworu serbskiego dawały niejako gwarancyę, że w wojowniczo usposobionych kołach Serbii nastąpi pewne otrzeźwienie i że Koła te, zamiast w dalszym ciągu prowokować potężnego sąsiada północnego nierozważnemi groźbami i zaczepkami — akcyę swoją o uzyskanie pewnej „kompensaty" przeniosą wyłącznie na drogę dyplomatyczną i jedynie na zebrać się mającej konferencyi bałkańskiej, wystąpią ostrzej ze swemi pretensyami.

Tymczasem stało się inaczej. Na przedostatniem posiedzeniu skupsztyny serbskiej minister spraw zagranicznych Milowanowicz wygłosił mowę — zawierającą uwagi bardzo niestosowne nawet uwłaczające mocarstwowej powadze Austro-Węgier, mowę w niektórych ustępach wprost wyzywającą. Skupsztyna zaś nietylko za mowę tę nagrodziła ministra burzliwymi oklaskami, nietylko zaufaniem całemu gabinetowi, lecz nadto jednogłośnie uchwaliła rezolucyę, zawierającą co do Bośni i Hercegowiny żądania, zaczepiające stanowisko i postanowienia Austro-Węgier i uprzedzające także wynik toczących się względem tych krajów rokowań między mocarstwami.

Tego rodzaju urzędowa prowokacya nie mogła pozostać bez odpowiedzi ze strony Austro-Węgier. To też — jak donoszą telegramy — bar. Aehrenthal polecił natychmiast posłowi austro-węgierskiemu w Belgradzie hr. Forgachowi, ażeby zażądał od gabinetu serbskiego co do mowy ministra Milowanowicza wyjaśnień a nawet — przeproszenia za jego inwektywy i insynuacye. Większość prasy wiedeńskiej zaś widzi w tej mowie i uchwale skupsztyny wyraźny zamiar pozbawienia Austro-Węgier cierpliwości i zmuszenia państwa tego do zarządzenia kroków, któreby doprowadzić mogły do starć wojennych. Nawet półurzędowy „Fremdenblatt" stwierdza, że zadziwiająca swoją zawiścią mowa Milowanowicza oraz uroszczenia innych polityków serbskich utrudniają Austro-Węgrom wytrwanie przy programie cierpliwości i lojalności.

Jaki skutek wywołało dotychczas energiczne wystąpienie posła austro-węgierskiego w Belgradzie? Jak doniosły poranne depesze — gabinet Welimirowicza wskutek tej interwencyi wrzekomo podał się do dymisyi – lecz nie w tym celu, ażeby dać Austro-Węgrom pewną satysfakcyę, lecz jedynie dlatego, ażeby ustąpić miejsca jeszcze energiczniejszemu gabinetowi pod przewodnictwem Pasicza, starego wroga Austryi. Wobec tego pojawiły się już wieści, że poseł austro-węgierski ma niebawem opuścić Belgrad — co oznaczałoby zerwanie dyplomatycznych stosunków z Serbią.

Z tych objawów i wypadków wnosić by można, że obecny rząd serbski pragnie rzeczywiście jeszcze przed zebraniem się konferencyi doprowadzić do wojny z Austryą. Byłaby to gra „va banque" — lecz podobno obecni kierujący politycy serbscy osobiście przynajmniej nic w tej grze nie mieliby do stracenia. To zaś nadaje obecnemu zatargowi naprawdę charakter ostry i groźny.

Dziś otrzymaliśmy w tej sprawie następujące depesze:

Interwencya posła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne donoszą, że poseł austro-węg. w Belgradzie dziś w południe udał się do ministra spraw zagr. Milowanowicza z **żądaniem odwołania ustępów jego mowy, obrażających Austro-Węgry.** Bar. Aehrenthalowi chodzi głównie o ten ustęp nowy Milowanowicza, w którym ten oświadczył, że Austro-Węgry zrobiły z mieszkańców Bośni niewolników. W mowie znajdowały się jeszcze inne ustępy dla Austryi nieprzyjemne, atoli żaden bezpośrednio nie obrażał Austro-Węgier, jak zdania powyżej przytoczone.

Do godziny $2^1/_2$ nie nadeszła do Wiednia żadna wiadomość o rezultatach dyplomatycznych kroków dr Forbacha w Belgradzie.

Nieprzyjęta dymisya gabinetu.

Belgrad. Gabinet Welimirowicza **podał się do dymisyi,** ale król jej nie przyjął.

Zaostrzenie stosunków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej południowej giełdzie nastąpił **znaczny spadek, o 3 do 4 kor. wszystkich papierów spekulacyjnych** z powodu wiadomości o zaostrzeniu stosunków pomiędzy Austryą a Serbią.

Dzienniki tutejsze zgodnie donoszą, że jeżeli Austrya nie otrzyma zupełnego zadośćuczynienia za mowę Milowanowicza, **poseł austro-węgierski opuści Belgrad.** Będzie to pierwsze ostrzeżenie dla rządu serbskiego, ale w danym razie rząd austryacki nie cofnie się przed groźniejszymi środkami.

Uspokojenie.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Zeitung" dowiaduje się z Belgradu, że wśród ludności serbskiej daje się uczuwać pewne uspokojenie umysłów. Energiczna postawa Austryi zaniepokoiła Serbów — a nadchodzące święta starego stylu przyczynią się także do spokojnej refleksyi. W czasie świąt będzie utworzony nowy gabinet koalicyjny.

Anglia znów przeciwko Austro-Węgrom.

Londyn. (Tel. wł.). „Morning Post", pisząc o kroku dyplomacyi Austro-Węgier w Belgradzie wyraża się, iż bar. Aehrenthal jest prawdziwym **mistrzem w potęgowaniu antypatyi,** jaka zaczyna kiełkować w Anglii przeciw Austro-Węgrom. Aehrenthal lekceważy opinię narodową w Anglii, Rosyi, Francyi i w małych państwach bałkańskich.

„Times" wyraża żal, że bar. Aehrenthal uniemożliwił pozostanie Milowanowicza w gabinecie serbskim. Milowanowicz był bardzo pojednawczym, a jeżeli w swej mowie użył silnych wyrażeń, to na to, by zyskać zaufanie opinii publicznej i dalej prowadzić politykę pokojową (?). „Times" żałuje, że Austro-Węgry nie godzą się na kontrolę Europy przy ukształtowaniu stosunków polityczno-administracyjnych w Bośni.

Zbytni optymizm.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Freie Presse" ogłasza rozmowę z posłem do Dumy Milukowem. Milukow oświadczył, że dzienniki wiedeńskie zbyt optymistycznie wytłómaczyły sobie mowę Izwolskiego. Nie była ona przecież dla Austryi tak korzystną! Izwolski oświadczył, że trzeba będzie stworzyć międzynarodowe rękojmie dla autonomii Bośni!

Konstytucya dla Bośni.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze przecza, jakoby konstytucya dla Bośni miała być wkrótce ogłoszoną. Organ posła Gabryela Ugrona pisze, że konstytucya dla Bośni mogłaby nastąpić tylko za zezwoleniem sejmu węgierskiego.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 stycznia.)

Akcya ratunkowa.

Messyna. Połączenie kolejowe między Messyną a Palermo już przywrócono. Tutejszy port jest zapełniony parowcami i okrętami wojennymi. Akcya ratunkowa jest obecnie lepiej zorganizowaną. W mniej zniszczonych przedmieściach rozdzielają żywność. Straże ogniowe z Palermo, Genui, Medyolanu i innych miast biorą żywy udział w niesieniu ratunku. Zwłoki deput. Mikołaja Fuki wydobyto z pod gruzów. Podczas usuwania zwalisk usłyszano krzyk. Gdy w tym kierunku skierowano akcyę znaleziono jeszcze całą rodzinę przy życiu. Także inną rodzinę wydobyto z pod gruzów prawie zupełnie zdrową. **Słabe trzęsienia ziemi trwają dalej i powodują walenie się osłabionych domów.** Gruzy przysypują środkami dezynfekcyjnymi, celem usunięcia wyziewów trujących.

Messyna. Znaleziono tu pod gruzami i ocalono pewną rodzinę, która od chwili katastrofy aż do wczoraj żywiła się pomarańczami.

Dzielna królowa.

Rzym. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że królowa Helena, która na statku „Regina Elena" zajmuje się pielęgnowaniem ofiar katastrofy — okazała bardzo dużo zimnej krwi i odwagi. Między innymi, kiedy pewna kobieta z Messyny, **pod wpływem obłędu usiłowała rzucić się z okrętu do morza, królowa objęła ją rękami i tak długo przytrzymała,** dopóki nie nadbiegła służba okrętowa i nie odprowadziła nieszczęśliwej do kajuty.

Rabunki.

Rzym. (Tel. wł.) W piwnicach banków w Messynie **znaleziono bandy rabusiów, którzy rozbili kasy i zamierzali uciekać.** Ogółem ilość bandytów, łupiących zniszczone miasto przenosi cyfrę 200. Część ich została już rozstrzelaną, część zaś stawioną będzie przed sąd wojenny.

Nowe wstrząśnienia.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Zeitung am Mittag" dowiaduje się z Messyny, że tam powtarzają się ciągle wstrząśnienia ziemi — wywołujące wśród ludności straszny popłoch. Od 28 grudnia było już 25 silnych wstrząśnień.

Pomoc zagranicy.

Waszyngton. Jak słychać kongres uchwali 800.000 dolarów na dotkniętych katastrofą w Sycylii. Amerykański Czerwony krzyż wysłał do Rzymu telegraficznie 390.000 dolarów.

Waszyngton. Pierwsza dywizya amerykańskiej floty otrzymała rozkaz udania się do Neapolu.

Po katastrofie — odbudowanie Messyny.

Rzym. (Tel. wł.) Ministrowie oświadczyli, że Messyna **zostanie odbudowaną w sposób zupełnie nowożytny.** Domy wybudowane będą odpowiednio, by nie uległy na przyszłość trzęsieniu ziemi. Ilość mieszkańców obliczoną jest na przyszłość na 50.000.

Kardynał Merry del Val w szpitalu.

Rzym. (Tel. wł.). „Osservatore Romano" donosi: Kardynał sekretarz stanu Merry del Val odwiedził rannych z katastrofy, znajdujących się w szpitalu papieskim. Przy wejściu do szpitala spotkał go burmistrz Rzymu Nathan (Żyd), który prosił o przedstawienie go kardynałowi i podziękował mu za opiekę nad chorymi rozbitkami a papieżowi za udzielenie im gościny. Następnie sekretarz stanu pocieszał i obdarzał chorych i wywiadywał się o ich zdrowie.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 stycznia.)

Urzędowe sprostowanie.

Lwów. C. k. Biuro korespondencyjne ogłasza: „Kuryer lwowski" podał w numerze dzisiejszym obiegającą od dłuższego czasu pogłoskę, jakoby między wiceprezydentem namiestnictwa Drem Klebergiem a namiestnikiem przyszło do scysyi z tego powodu, że gdy pewien „Ukrainiec", który wstąpił do namiestnictwa w charakterze praktykanta konceptowego, zażądał przyjęcia przyrzeczenia służbowego w języku ruskim, Dr Kleberg żądaniu temu odmówił, natomiast namiestnik „naruszając na własną rękę obowiązujące rozporządzenie polecił przyjąć przysięgę w języku ruskim.

Na podstawie autentycznej informacyi możemy stwierdzić, że cała ta wiadomość nie ma najmniejszej podstawy. W myśl obowiązującego rozporządzenia z roku 1869 urzędnicy przysięgę względnie przyrzeczenie przed namiestnikiem składają wyłącznie w języku urzędowym polskim. W tym też języku złożył przyrzeczenie przyjęty w ostatnich miesiącach na praktykanta konceptowego namiestnictwa kandydat narodowości ruskiej i w tym języku rotę przyrzeczenia podpisał.

Zdenerwowany.

Berlin. (Tel. wł.) „Tägl. Rundschau" donosi, że noworoczna mowa ces. Wilhelma do generałów była co do tonu i treści różną od dawnych przemówień. Cesarz oświadczył, że o położeniu wojskowem Niemiec niema nic do powiedzenia, gdyż odnośny artykuł w „Deutsche Revue" odpowiada również jego poglądom. Cesarz przemawiał w sposób zdradzający silne zdenerwowanie.

Wizyta angielska w Berlinie.

Londyn. (B. Reutera). Para królewska wyjedzie do Berlina między 7 a 15 lutego.

Enwer Bej.

Kolonia. „Koelnische Ztg" donosi z Meskueb: Mianowanie Enwer-Beja attaché wojskowym w Berlinie jest rzeczą pewną.

Castro.

Berlin. (Tel. wł.) Stan zdrowia b. prezydenta Wenezueli Castra po wczorajszej operacyi pogorszył się dzisiaj tak, że zachodzi niebezpieczeństwo śmierci.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. Wielu żołnierzy schroniło się w konsulacie angielskim. Pałac gubernatora został zrabowany przez mieszkańców. Gubernator ustąpił.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 5 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	613	75	Gal. Tow. karp. nar.	545	—
węg. „ „	713	50	Oblig. węg. indemn.	99	80
Anglobanku	288	50	Renta majowa	94	20
Unionbanku	516	50	Austr. renta. kor.	94	30
Länderbanku	417	50	Węg. „ „	90	80
Bankvereinu	502	25	5% l. Listy T. kr. z.	92	20
Bodencredit	1025	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	562	—	4½% „ „	99	15
Kolei państw.	664	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	101	—	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	440	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	4980	—	4% Gal. Obl. propin.	98	10
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	—
Alpiny	624	—	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	513	25	Losy tureckie	172	—
Prag. Tow. żel.	2360	—	Marki	117	15
Fabryki broni	601	—	Ruble	251	25
Tureckie tytun.	313	—	Rosyjska pożyczka	97	40

LOSY KRAKOWSKIE.

Wczoraj w drugim dniu losowania losów m. Krakowa wygrane po 60 K. padły na następujące numera:

26, 277, 457, 465, 497, 535, 540, 696, 844, 895, 964
1107, 187, 214, 253, 281, 341, 575, 624, 638, 722, 729, 774, 851, 875, 926, 2056, 410, 413, 617, 690, 719, 3055, 226, 259, 271, 420, 459, 684, 751, 773, 911, 916, 955, 4016, 027, 117, 231, 237, 345, 403, 498, 574, 601, 703, 712, 862, 941, 969, 5117, 398, 470, 548, 604, 968, 993, 6048, 165, 189, 213, 246, 340, 452, 518, 526, 574, 605, 691, 707, 752, 762, 809, 863, 885, 923, 965, 984, 7017, 050, 163, 306, 309, 404, 496, 564, 570, 670, 898, 8148, 190, 310, 318, 487, 517, 633, 658, 674, 691, 703, 834, 840, 873, 879, 9237, 251, 563, 727, 751, 763, 779.

10 015, 370, 398, 450, 550, 660, 664, 797, 994, 11.107, 122, 133, 290, 321, 399, 684, 803, 808, 860, 965. 12.080, 102, 149, 156, 210, 214, 268, 310, 397, 413, 466, 549, 608, 661, 665, 732, 741, 777, 852, 856, 912, 927. 13.017, 093, 147, 169, 174, 277, 327, 341, 439, 443, 466, 484, 509, 553, 575, 592, 628, 645, 796, 817, 890, 969, 14.003, 014, 100, 110, 115, 130, 147, 206, 216, 292, 360, 813, 827, 847, 15.016, 024, 063, 079, 094, 208, 339, 479, 489, 531, 642, 717, 718, 778, 827, 850, 888, 889, 979, 994, 16.180, 192, 221, 313, 483, 501, 626, 973, 17.045, 242, 279, 305, 342, 484, 551, 611, 666, 792, 840, 890, 18.043, 143, 153, 425, 565, 584, 585, 725, 765, 824, 879, 889, 939, 19.018, 082, 289, 301, 488, 582, 587, 784, 768, 846, 919, 944

20.080, 135, 176, 191, 193, 271, 319, 349, 404, 420, 456, 644, 684, 698, 724, 820, 833, 953, 988. 21.044, 090, 205, 214, 418, 551, 572, 679, 731, 743, 822, 869. 22.089, 147, 228, 425, 492, 542, 618, 684, 698, 734, 837, 918, 23.041, 046, 122, 131, 161, 216, 255, 309, 367, 367, 436, 494, 534, 578, 628, 700, 719, 727, 815, 871, 952, 961, 24.088, 146, 311, 329, 385, 425, 535, 673, 675, 701, 795, 984, 25.024, 037, 073, 178, 328, 406, 490, 491, 731, 740, 743, 830, 833, 847, 973, 985, 26.117, 119, 204, 215, 253, 377, 400, 601, 604, 665, 724, 755, 826, 839, 850, 27.002, 032, 090, 183, 231, 430, 558, 597, 606, 666, 675, 740, 843, 845, 868. 28.025, 044, 198, 273, 461, 481, 512, 584, 670, 706, 769, 774, 777, 849, 854, 900, 903, 29.108, 109, 144, 282, 447, 507, 533, 574, 608, 622, 678, 697, 792, 800, 806, 972, 982, 30.037, 049, 188, 208, 334, 350, 395, 479, 585, 613, 621, 642, 733, 746, 787, 796, 946, 973, 992, 31.040, 147, 186, 278, 354, 397, 418, 563, 619, 986, 32.011, 013, 137, 340, 373, 476, 501, 525, 573, 586, 690, 731, 809, 867, 941. 33.123, 172, 221, 242, 286, 386, 535, 617, 676, 776, 782, 821, 843, 849. 34.082, 167, 177, 248, 262, 383, 414, 620, 649, 682, 747, 787, 822, 847, 938, 958, 35.276, 300, 450, 472, 475, 680, 694, 707, 873, 880, 966, 36.118, 119, 196, 246, 322, 341, 357, 573, 660, 804, 813, 903, 906, 907. 37.124, 206, 216, 290, 457, 647, 684, 840, 847. 38.059, 102, 141, 217, 276, 330, 392, 412, 428, 456, 472, 487, 577, 673, 686, 843, 894, 944, 39.068, 084, 115, 237, 283, 317, 436, 810, 819, 824, 927, 928, 935, 938

40.025, 067, 183, 393, 543, 613, 638, 694, 760, 809, 820, 837, 907, 41.064, 086, 188, 205, 248, 253, 318, 347, 564, 590, 625, 629, 677, 816, 839, 878, 897, 922. 42.000, 111, 150, 208, 302, 431, 573, 586, 593, 674, 746, 788, 835, 43.041, 142, 158, 202, 278, 315, 518, 606, 617, 693, 754, 886, 892, 948, 44.077, 120, 189, 258, 352, 487, 579, 589, 592, 658, 760, 843, 874, 954, 970, 45.120, 220, 276, 279, 303, 400, 408, 563, 565, 728, 856, 46.008, 082, 222, 255, 261, 324, 455, 457, 653, 672, 739, 870, 919, 979, 47.117, 324, 431, 436, 450, 457, 461, 482, 486, 744, 773, 876, 900, 48.188, 193, 228, 256, 291, 760, 868, 922, 963, 49.434, 456, 554, 596, 638, 645, 819, 876, 959, 976

50.186, 225, 263, 278, 375, 582, 643, 676, 707, 755, 777, 903, 916, 51.056, 094, 111, 187, 471, 481, 644, 747, 824, 914, 916, 926, 994, 52.021, 085, 281, 325, 416, 499, 579, 650, 682, 779, 805, 839, 872, 53.016, 084, 119, 180, 213, 231, 290, 328, 407, 416, 478, 492, 557, 587, 608, 641, 765, 744, 54.231, 314, 389, 505, 693, 716, 751, 765, 831, 55.104, 201, 267, 371, 420, 500, 509, 511, 520, 665, 713, 718, 866, 950, 56.005, 068, 110, 192, 317, 380, 398, 428, 434, 574, 691, 668, 725, 980. 57.115, 158, 187, 192, 233, 243, 249, 253, 549, 602, 653, 795, 822, 839, 958, 983. 58.262, 280, 327, 386, 397, 465, 486, 491, 575, 581, 600, 630, 666, 727, 858, 906, 59.005, 099, 104, 196, 254, 370, 397, 419, 707, 883.

60.117, 217, 256, 304, 309, 415, 427, 571, 728, 766, 846, 863, 883, 61.028, 081, 309, 397, 436, 512, 565, 573, 694, 775, 796, 807, 866, 919, 62.008, 069, 095, 111, 132, 148, 210, 273, 289, 353, 365, 449, 451, 517, 532, 649, 720, 722, 797, 875, 894, 905, 916, 928, 941, 63.022, 106, 214, 338, 452, 498, 514, 523, 713, 947, 64.102, 231, 310, 365, 389, 460, 510, 564, 711, 777, 828, 876, 945, 949. 65.024, 270, 392, 468, 507, 555, 595, 643, 652, 687, 787, 827, 919, 66.009, 057, 071, 147, 156, 157, 166, 171, 203, 463, 479, 535, 610, 620, 667, 702, 704, 755, 822, 831, 862, 895, 938, 971, 67.160, 192, 367, 839, 840, 862, 943, 944, 965. 68.014, 026, 032, 111, 169, 189, 199, 227, 256, 279, 590, 678, 723, 731, 833, 908, 69.161, 222, 246, 270, 361, 363, 431, 541, 594, 626

70.640, 111, 142, 149, 314, 333, 366, 403, 419, 424, 425, 432, 497, 540, 670, 683, 688, 705, 814, 830, 841, 873, 969, 985, 995, 71.020, 191, 254, 309, 342, 372, 400, 581, 626, 658, 663, 743, 72.107, 213, 236, 302, 342, 464, 484, 830, 73.015, 019, 096, 132, 162, 178, 538, 562, 671, 784, 830, 846, 916, 931, 940, 74.054, 217, 231, 304, 332, 555, 635, 643, 647, 650, 757, 795, 876, 918, 924, 956.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zajestr. z ogr. poręk. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.